



JAN KIEPURA
udaje się do Hollywood,
gdzie wystąpi w filmie,
specjalnie dla niego napl-
sanym.



DE LA ROCQUE,
przywódca „Krzyża ogn-
istego” we Francji, przy-
gotowuje się do zamachu
stanu.

WYKRYCIE SPISKU W PARYZU

Przywódcą „Krzyża Ognistego” zamierzał dokonać przewrotu. — Sensacyjne wyniki rewizji. — Wielkie podniecenie wśród ludności

Paryż, 13 lipca.

W ciągu ubiegłej nocy wskutek zarządzenia władz prokuratorskich dokonano w Paryżu szereg rewizji w lokalach organizacji „Croix de Feu”. Rewizje te łączą się z faktem wykrycia zapasów broni, które miały być przeznaczone dla tej organizacji. W Paryżu krążą sensacyjne pogłoski o wykryciu spisku. W ręce władz miały wpaść dokumenty, stwierdzające jasno, że przywódca „Krzyża ognistego” pułkownik de la Rocque

PRZYGOTOWYWAŁ NA DZIEŃ
JUTRZEJSZY PRZEWROT.

Pogłoski te przyczyniły się do wytworzenia stanu podniecenia wśród mieszkańców Paryża.

Na ulice miasta wyległy tłumy.

Po południu ma się dopiero ukazać urzędowe wyjaśnienie o wyniku dokonanych rewizji.

Paryż, 13 lipca. (PAT).

Prasa zarówno lewicowa jak i prawicowa jest przepelniona wskazówkami, dotyczącymi jutrzejszych manifestacji. Wśród zamieszczanych na łamach dzienników artykułów i wezwań, przeważają jednak nawoływania do spokoju i utrzymania porządku. Ogłoszenie zarządzeń wydanych przez wła-

dze w celu zapewnienia ładu, utrwały ją prasę w przekonaniu, iż dzień święta narodowego minie bez poważniejszych incydentów. „Le Populaire” zwraca się do swych czytelników z wezwaniem, zamieszczonym na najwidoczniejszym miejscu, na pierwszej stronie, które ma brzmienie następujące:

„Okażmy się godnymi wolności, którą chcemy utrzymać oraz tych swobód, jakie pragniemy wywalczyć.”

„Le Peuple” zamieszcza wstępny artykuł p. tyt. „Precz z prowokatorami”.

„La Jour” twierdzi, iż 14 lipca minie w spokoju i godności.

Nowy prezydent m. Łodzi obejmie swe funkcje już we wtorek

Łódź, 13 lipca.

Nowomianowany komisaryczny prezydent m. Łodzi płk. Głazek przybędzie do Łodzi we wtorek, dnia 16 lipca r. b. W tym dniu przejmie również prezydent Głazek urządowanie z rąk dotychczasowego komisarza rządowego inż. Woje-wódzkiego.

Nominacja wiceprezydentów nastąpi później, gdy prez. Głazek zorientuje się na miejscu w sytuacji i dobierze sobie najbliższych współpracowników. Jak się okazuje, prez. Głazek pracował już w Łodzi jako działacz społeczny i stąd sprawy łódzkie nie są mu obce.

Likwidacja organizacji komunistycznej w Brazylii

Rio de Janeiro, 13 lipca.

(PAT) Prezydent Getulio Vargas polecił w piątek zamknąć biura i gmach związku komunistycznego.

Fabryka papieru pastwą płomieni

Berlin, 13 lipca.

(PAT) Wczoraj wybuchł w Hannowerze w fabryce papieru groźny pożar, który zniszczył doszczętnie większą część instalacji. Spłonęła wielka ilość papieru, szkody sięgają 300,000 mk.

Śmierć słynnego komika francuskiego

Paryż, 13 lipca.

Wielki żal wywołał w Paryżu nagły zgon jednego z najlepszych komików francuskich Raimunda Couura. Wczoraj wystąpił on w przedstawieniu dla dzieci, przyczem cała publiczność śmiała się do łez z licznych jego skoków. W pewnej chwili artysta padł plackiem na ziemię, co zostało przyjęte nawet burzą oklasków. Na sali znajdowała się również córeczka artysty. Tymczasem Couour nie podnosił się. Jak się okazało, dostał on ataku serca i poniósł śmierć na miejscu.

Amerykanie i włosi opuszczają Abisynję

Dzibuti, 13 lipca.

Przybyło tu około 100 osób spośród obywateli włoskich z Addis - Abeby, w tej liczbie i misjonarze. Oczekiwana jest grupa murzynów, obywateli amerykańskich, opuszczających Abisynję.

Demonstracja komunistyczna w Wiedniu Policja aresztowała 73 osoby

Wiedeń, 13 lipca. (PAT).

Wczoraj w Meindling większa grupa komunistów usiłowała zorganizować demonstrację. Policja aresztowała 73 osoby.

Przy grobie posła socjalistycznego Huebera doszło także do demonstracji i aresztowano tam b. posła socjalistę — Witmeyera.

Czy Rumunja i Jugosławia wyrazi zgodę na odbudowę monarchii w Austrii

Bukareszt, 13 lipca.

Do Bukaresztu przybył w dniu wczorajszym książę - regent Paweł Jugosłowiański. Na dworcu powitał go król rumuński Karol oraz wielki wojewoda Mi-chał wraz z rządem in corpore z preme-rem Tatarescu na czele.

Bezpośrednio po tem zebrali się członkowie rządu w wagonie sajonowym ministra Titulescu, który w dłuższym przemówieniu omówił całokształt obecnej sytuacji międzynarodowej. Tematem narady ks. Pawła z królem Rumunji

była ścisła współpraca wojskowa w związku z sytuacją, wytworzoną przez zawarty niedawno pakt o pomocy wzajemnej między Bukaresztem a Moskwą oraz sprawą restytucji monarchii w Austrii.

Po południu król Karol urządził na zamku Pelesz przyjęcie na cześć gościa jugosłowiańskiego.

Książę Paweł wyjedzie z Sinaja w nie-dziele i uda się do Bledu, gdzie oczeki-wać go będzie grecki minister wojny gen. Kondylis, powracający z Rzymu.

Krwawy upiór grasuje pod Londynem

Napada na samotne kobiety i znęca się nad nimi w okrutny sposób

Londyn, 13 lipca.

Cała policja angielska postawiona jest na nogi i czyni poszukiwania za tajemniczym napastnikiem, który grasuje w okolicach Surrey pod Londynem. Dotychczas wszelkie poszukiwania za „upiosem” nie dały żadnego rezultatu, a liczba jego przestępstw zwiększa się z dnia na dzień. „Upiór” napada na samotne niewiasty, znęca się nad nimi w okrutny sposób, poczem porzuca je. Nie wiasty i dziewczęta boją się obecnie opuszczać mieszkania bez towarzystwa męskiego. Dotychczas dokonał tajemniczy napastnik napadów na osiem niewiast. Wszystkie one przebywają w szpitalu. Stan trzech rannych ofiar „upiora” jest beznadziejny. Najbardziej

ranna jest sekretarka pewnej fabryki, która otrzymała potężny cios łomem żelaznym w głowę. Poza tem ranne są po-ważnie dwie siostry oraz 17-letnia uczennica Rosa Burdey. „Upiór” posiada do swej dyspozycji rower, którym dogania samotne kobiety, napada na nie, poczem ucieka.

Dniem i nocą czynione są poszukiwania za tajemniczym zbrodniarzem. W obławach bierze udział 800 policjan-tów, kilkuset żołnierzy oraz 2.000 osób ludności cywilnej.

W czasie obław nocnych posługuje się policja wojskowymi reflektorami i samolotami, jednak wszelkie te wysiłki są bezskuteczne.

Chciał się zamorzyć głodem na śmierć Niezwyczajna skrucha mordercy

Bratislava, 13 lipca.

Z Bratislavy zbiegł 37-letni Jerzy Svetlik. Po dłuższych poszukiwaniach znaleziono go w pobliskich górach, — gdzie chciał zamorzyć się głodem na śmierć.

Przesłuchany oświadczył, że chciał odebrać sobie życie ponieważ dręczyły go wyrzuty sumienia. Svetlik przed 14 laty zamordował swego ojczyma i od

tego czasu nie zaznał ani dnia spokoju. Całymi nocami dręczyło go widmo zmarłego, tak że w końcu postanowił odebrać sobie życie.

W czasie poszukiwań znaleziono w piwnicy mieszkania Svetlika zakopane zwłoki zamordowanego. Były one napół zwegłone, tak że istniecie podejrzenie, że wyrodny pasierb spalił je. Zabójcę osadzono w więzieniu.

Cwiczenia niemieckich okrętów wojennych

Berlin, 13 lipca. (PAT).

W okolicach Helgolandu pancernik niemiecki „Deutschland” w czwartek i piątek odbył ćwiczenia artyleryjskie nocne i dzienne. Do ćwiczeń tych użyto wszystkich kalibrów artylerii od najmniejszego do największego, jak również artylerii przeciwlotniczej.

Zamarzył w lodowni, dokąd schronił się podczas upałów

Budapeszt, 13 lipca.

W Budapeszcie zanotowano niezwykle wypadek śmierci. W czasie szalejących na Węgrzech upałów, schronił się do lodowni posługacz, Franciszek Hamar.

Przez kilka dni nie wiadomo gdzie on się podział. W czasie przeprowadzonych poszukiwań znaleziono go wreszcie nieżywego w lodowni. Jak ustaliła sekcja zwłok, Hamar zasnął w lodowni i zamarzył w czasie snu na śmierć.

Nowy proces niemców kłajpedzkich

Kowno, 13 lipca.

Przed tutejszym sądem wojennym rozpoczęło się w dniu 17 lipca b. r. rozprawa przeciw 5 Niemcom z Kłajpedy, którzy obecnie znajdują się w więzieniu śledczym. Akt oskarżenia zarzuca im, że przez obelżywe wyrażanie się w miejscu publicznym obniżyli powagę i autorytet władz litewskich.

Niemcy przydzielają dewizy na wyjazd do Gdańska

Gdańsk, 13 lipca.

W wyniku rokowań przeprowadzonych przez czynniki gdańskie z władzami niemieckimi, zniesiony został zakaz niemieckiej centrali dewiz. uniemożliwiający podróżnym niemieckim, którzy udają się do Gdańska, otrzymywanie czeków podróżnych.

Przywrócono poprzedni stan, w myśl którego podróżni niemieccy mogą na każdy miesiąc pobytu na terenie Gdańska otrzymywać 240 marek.

Czarny władca przed mikrofonem telefonu

Pierwsza rozmowa telefoniczna egzotycznego monarchy trwała... 10 godzin. — „Czy ty mnie rzeczywiście słyszysz?... — Cały dwór stał na baczność, obserwując ze zdumieniem „czarodziejską skrzynkę“

Hans Jannasch, znany reżyser austriacki, wrócił niedawno z Abisynji, gdzie wraz z doborowym zespołem, nakręcił egzotyczny film z życia mieszkańców Czarnego Łądu. Jest to druga skolei podróż zdolnego reżysera na Północny Wschód. Po raz pierwszy był Jannasch w Abisynji parę lat temu, jeszcze za życia króla Menelika. Zmarły władca abisyński chętnie widywał na swoim dworze Europejczyków, pragnąc sobie przyswoić — częściowo przynajmniej — w ten sposób kulturę białych.

Jannasch był codziennym niemal gościem Menelika. Miał on więc doskonałą okazję do poznania obyczajów króla oraz jego podwładnych.

Bardzo zabawna była rozmowa Menelika z gubernatorem Harrar, niejakim Makonem, z okazji założenia w Abisynji pierwszej linii telefonicznej. Po zainstalowaniu niewielkiego aparatu w pałacu królewskim, Menelik — ogromnie przejęty tym faktem — postanowił skomunikować się natychmiast z Harrarem, oddalonym od Addis-Abeby o kilkadziesiąt kilometrów. Podeszedłszy do telefonu, spojrzął z nieufnością ludzi Wschodu na czar-

na skrzyneczkę, dzięki której miał sposobność porozumienia się z Makonem. Słuchając uważnie technika-Europejczyka, który udzielił mu odnośnych wskazówek, wziął słuchawkę do ręki i przyłożywszy ją do ucha, nakręcił tarczę. — Gdy rozległ się charakterystyczny sygnał, król drgnął, robiąc ruch, jakgdyby miał ochotę rzucić tubę. Po chwili jednak opanował się i głośno zawołał: — Hallo?

Początek wcale niezły, pomyślał Jannasch z uśmiechem. Menelik przypomniał sobie, że na sali znajduje się prócz jego własnych poddanych, kilku białych, którzy z ciekawością obserwują go i po stanowili zachowywać się po europejsku. Usłyszawszy głos, niemniej przejętego powagą chwili gubernatora Harraru, zaprzętał uprzejmie: — Czy to ty, Makonem Tu mówi Menelik, król Abisynji...

— Zaraz poznałem głos Waszej Królewskiej Wysokości — rozległo się ze słuchawki tak wyraźnie, że wszyscy usłyszeli. Przy telefonie Makonem, służąca Waszej Wysokości.

Rozmowa dotychczasowa prowadzona była na poziomie europejskim. Menelik

nie rozmawiał z pewnością w ten sposób ze swoimi poddanymi. Tym razem jednak postanowił stać na wysokości zadania, jak przystało na władcę, rozmawiającego telefonicznie z wyższym urzędnikiem.

Rychło jednak egzotyczny monarcha odrzucił niepotrzebny ceremoniał i nie mogąc się dłużej powstrzymać, zawołał uradowany: — Makonem, czy ty mnie rzeczywiście słyszysz? Jesteś istotnie w Harrar, a nie tu w sąsiednim pokoju? Czy widzisz druty przez okno? Nie boisz się słuchawki, którą trzymasz w ręku? Wyjrzyj oknem i zobacz, czy słowa nie biegną po drucie...

Rozmowa, przeplatana głośnieimi okrzykami zdumienia i radości, ciągnęła się przez całe... dziesięć godzin. Przysłuchiwał się jej cały dwór, stojąc na baczność. Pot lał się strumieniami ze wzruszonych twarzy czarnych wojowników, kolana dygotały im ze znużenia, mimo to trwali dalej na posterunku. Przypuszczając jednak należy, że będą oni długo pamiętali rozmowę telefoniczną swego władcy, a to ze względu na to, iż wielu z nich zem-dalało wówczas z wyczerpania.

WOLNA TRYBUNA

„BRONKA“ Z ŁODZI. — Nie chce czynić Pani wymówek, ale gdyby Pani miała więcej siły woli — to nie doszłoby do tego co jest teraz i Pani żyłaby w większym spokoju. Sytuacja Pani jest trudna i ja to doskonale rozumiem. Zarówno jedno, jak i drugie wyjście posiada swoje braki i błędy, albowiem musi Pani zaryzykować życie trzeciego człowieka nie wiedząc czy ono będzie zdolne do uniesienia tylu cierpień na świecie, jakie są udziałem dzieci miłości. Przyszłość dziecka bowiem przedstawia się bardzo zagadkowo. Wątpiłbym jest żeby Wasze uczucie było tak bardzo silne i wielkie, gdyż, w przeciwnym razie ów Pan nie lekkałby się żadnych konsekwencji i przedewszystkiem zaprzestął prowadzenia podwójnej gry.

Takie sytuacje, jak Wasza mogą się zdarzyć i zdarzają się, ale należy sprawę postawić jasno i wypowiedzieć się w określonym kierunku. Po tamtej stronie jest przewaga dziecka i dlatego Pani powinna ustąpić, stłumiwszy w sobie żal i ból serca. Tak, jak się dziś przedstawia sytuacja i z tego co mówi Pani przyjaciel, wnioskuję, że te chwile Waszego, kradzionego szczęścia nie zapowiadają się na długo, a w każdym razie słabe są widoki na to, żeby sytuacja tego Pana została rozwiązana w sensie dla Pani pomyślnym. Nie chcę Pani wskazywać drogi jaką powinna Pani kroczyć albowiem apelowanie do rozsądku i sumienia zakochanych jest niezawsze celowe. Chcę tylko, żeby się Pani sama poważnie nad sytuacją zastanowiła i wówczas może coś razem postanowimy.

„HOMO - SUM“ GDYNIA — KARPATY WSCHODNIE. — Znajdzie Pan kobietę o jakiej Pan marzy, ale obawiam się, że nie tak łatwo to Panu przyjdzie. Jest Pan z usposobienia romantykiem i marzycielem i dlatego nie dostreżę Pan wielu z tych walorów życia, które dla innych stanowią nawet do pewnego stopnia jego pokusy. Kobieta, duchowo Panu odpowiada, musiałaby być bardzo zlamana życiem, bardzo zmaltretowana i zupełnie zrezygnowana.

Kobieta, która była wdzięczna za serce, ciepła i omocną dłoń, i przedewszystkiem nie byłaby bardzo ładna. Tak już bowiem jest, że kobiety a szczególnie ładne, mają wiele zamiłowania dla uciech światowych, których Pan nie podziela. Jest to zupełnie zrozumiała, a ta odrobina próżności kobiecej — wytłomaczona. Może narazie tylko, pod wpływem świeżych cierpień i ponurej przeszłości, zapragnie nagle ciszy i zgodzi się na usunięcie wraz z Panem w zaciszny kąt wsi podkarpackiej. Później jednak, gdy cisza i spokój wróci równowagę ducha, kobieta, która już zakosztowała uciech światowych, zacznie mimowolnie do nich tęsknić i nie wytrzyma w samotności.

— Ten też wybór będzie bardzo trudny, i musi Pan uważnie badać, żeby chwilowego cierpienia i chwilowej rezygnacji, nie wziąć za usposobienie podobne do usposobienia Pana. Znajdzie Pan kobietę, jakiej Pan szuka — podkreśla mto raz jeszcze, ale musi się Pan bacznie rozglądać i uważnie szukać. Niech Pan nie stara się jej znaleźć na parkietach dancingowych. Fajszywy blihter do którego większość z tych dziewcząt przywykła, staje się ich drogą naturą, której później trudno jest się wyrzec.

Niech Pan raczej szuka kobiety o jakiej Pan marzy wśród szarych legionów skromnych pracowników, jakich zresztą nie brak w Gdyni, które tutaj przyjechały w tych samych, co i Pan zamiarach — to znaczy znaleźć pracę i uciec od przeszłości. Niech Pan napisze mi więcej o sobie, albowiem list Pana zainteresował mnie. Proszę mi napisać czemu przypisać należy, że Pan, człowiek z wykształceniem, były urzędnik państwowy zajmuje obecnie stanowisko pracownika fizycznego, stanowisko nieodpowiednie ani jego wiekowi, wykształceniu uzdolnieniom. List Pana, mimo wszystko, jest jakoś pełen niedopowiedzeń i mam wrażenie, że poza równymi liniami pisma, ukrywa się jakaś tragedia, której Pan nie wyjawia. Chciałabym Panu pomóc i stąd ta ciekawość.

„STESKNIONA ZA PRZYJAŹNIA INKA“ W ŁODZI zechce zgłosić się po list, jaki do redakcji „Il. Expressu“ nadszedł pod Jej szyfrę.

warzystwo ureguluje już należność, szanowny pan może spokojnie oddać się żałości i smutkowi.

Jak się później okazało, dorożkarz jadąc bardzo powoli, zdrzemnął się na koźle, zaś koń napotkawszy po drodze jakiś kondukt żalobny przyłączył się doń i zatrzymał wraz z nim dopiero na cmentarzu. Młodzi ludzie byli niesłychanie skonsternowani tem wszystkim i uwolniony się z trudem z rąk troskliwego agenta, czempredzej umknęli. Prawdopodobnie odechce im się przez dłuższy czas odbywania zamiejskich spacerów.

Polowanie na człowieka w Anglii

Na lądzie, morzu i w przestworzach władze szukają mordercy staruszki

(z) Jak się odbywa polowanie... na człowieka?

Popularna londyńska gazeta niedzielną „Sunday Dispatch“ opisuje przebieg takiego polowania z wszelkimi szczegółami.

„Zwierzyna“ jest mianowicie 28-letni Allan James Grirson, pochodzący z Southampton, podejrzany o zamordowanie w Londynie pewnej starszej pani, nazwiskiem Hahn.

Zdaniem „Sunday Dispatch“, poszukiwany nie ma żadnych widoków na wymknięcie się z coraz bardziej zacieśniającego się koła. Ojciec Allana jest znanym w Southampton notariuszem.

Młody mężczyzna pokłócił się przed niedawnym czasem z rodzicami, opuścił ich dom i przeniósł się do Londynu. Grirson-junior twierdzi, że od tej pory nie miał od syna żadnych wiadomości.

Mimo to zarówno dom jego jak i kancelaria pozostają pod ścisłą, nieustanną obserwacją, a wszystkie rozmowy telefoniczne są kontrolowane. Chcąc się o tem przekonać, współpracownik pisma zadzwonił do ojca zbiega; no kilku minutach zadzwoniła do redakcji policja, celem sprawdzenia, czy istotnie dzwonił na jej wieść.

Allan Grirson posiada wprawdzie paszport zagraniczny, lecz nie na wiele mu się to zda. We wszystkich portach, na kolejach i na drogach natrosiła wywiadowni, zapatrzeni w rysunki noszą-

kiwanego.

Idealną krwiówką może być Aldershot, w którym gromadzą się tysiące żołnierzy, odbywających ćwiczenia wojskowe. Żołnierze ci po odbyciu codziennych ćwiczeń przebiegają się w cywilny

strój i mieszanie się z nimi nie przedstawia żadnych trudności. Mimo to i wśród tych żołnierzy nie znaleziono dotąd zbiega.

A poszukiwania za nim trwają na lądzie i na morzu, a nawet w powietrzu...

.....

Połknął kulę rewolwerową

Niezwykłe skutki mimowolnego strzału

(z) W Paryżu wydarzył się przed paru dniami niezwykle wypadek. Tragarz Jacques Martin zajęty był przy przenoszeniu rzeczy niejakiego Mareau, mieszkająca Passy. Rzeczy wydawała mu pokojówka, Wiktorja Maillard. Wypróżniając szufladę biurka, służąca znalazła w niej stary rewolwer. Wycelowała żartem w tragarza i nacisnęła cyngiel. Rozległ się strzał, i kula trafiła Martina w usta.

W szpitalu, dokąd przewieziono ranego, lekarz stwierdził ze zdumieniem,

Zawiózł zakochaną parę na... cmentarz

Niespodziewane zakończenie romantycznej wycieczki „w nieznanie“

Pewna zakochana para w Paryżu, przeżyła ostatnio niecodzienny wypadek. Było święto, i młodzi ludzie postanowili się wybrać na daleki spacer. Podczas

przechadzki począł padać deszcz, i młodzi ludzie nie zwracali najmniejszej uwagi na to, dokąd jada, gdyż byli bardzo zajęci sobą. W pewnej jednak chwili po upływie przeszło godziny, dorożka zatrzymała się. Gdy młodzieńiec wychylił się, chcąc wysiąść, podszedł doń jakiś czarno ubrany mężczyzna. Pomógłszy mu troskliwie uwolnić się od pledu, wziął go delikatnie pod rękę, mówiąc: Czarty rząd na lewo. Bolesna to dla pana strata, ale należy się pogodzić z losem...

Osupiały młodzieńiec rozejrzył się wokoło i teraz dopiero zrozumiał, że do rożkarz zawiózł go... na cmentarz. Zirykowany nieprzyjemnem zajęciem, pomógł wysiąść swej niemniej speszzonej towarzyszyce, pragnąc zapłacić dorożkarzowi należność i jaknajszybciej oddalić się z ponurego miejsca. Żalobnie odziany jego mość, jeden z agentów jakiegoś towarzystwa pogrzebowego, nie orientując się w sytuacji, ujął go za rękę, mówiąc zbolalym głosem: — Proszę się nie trudzić, to

Maharadża uratował Monte Carlo...

Nowy okres rozkwitu w stolicy hazardu

(z) Pogłoski o całkowitej ruinie Monte-Carlo okazały się „niewielce przedwczesne“. Światowy dom gry przeżywa w obecnej chwili okres nowego rozkwitu, w którym niemal rolę odgrywa maharadża Kapurtalu, który w drodze powrotnej z uroczystości londyńskich zatrzymał się na kilka tygodni na Lazurowym Wybrzeżu, gdzie korzysta ze wszystkich dobrodziejstw i radości, jakich przysparza wybrańcom losu ten błogosławiony zakątek.

W Monte-Carlo nastąpiło znaczne ożywienie dzięki szeregowi nowych atrakcji, wprowadzonych przez „towarzystwo kąpielisk morskich“. Towarzystwo zbudowało przede wszystkim nad brzegiem morza specjalne kasyno na sezon letni. Jest to ogromny budynek, którego tylna ściana zwrócona na morze, jest cała oszklona. Na ścianie tej znajduje się piękny taras. Tutaj o zmroku różnokolorowe fontan-

ny biją kolorowymi strumieniami w górę w kasynie przygrywa pierwszorzędnny zespół muzyczny, tańczą najlepsze tancerki, a najzgrabniejsze manekiny demonstrować ostatnie modele paryskie.

Dla graczy „letnie kasyno“ wprowadziło nowe udogodnienie, polegające na skasowaniu „Zera“ i zwiększające tem samem szanse wygrania, gdyż obecnie numerów jest 36, zamiast 37-ku.

Maharadzę Kapurtalu można podobnie jak i innych magnatów, często oglądać w salonach kasyna. Nosi on białe jedwabne szaty i chętnie hazarduje się, aczkolwiek żadne wrażenia nie odzwierciedlają się na jego zawsze poważnej twarzy.

Prócz kart i ruletki, maharadża nie odmawia sobie innych przyjemności doczesnego życia. Można go spotkać również w najelegantszych lokalach rozrywkowych, gdzie wyrzuca garściami pieniędze w towarzystwie pięknych kobiet.

UWAGI OBYWATELA

**Symboliczna uroczystość
Jak to było w Raclawicach**

Raclawice to symbol. Tak symbol pewnego momentu zwrotu w stosunku chłopu polskiego do własnej państwowości. Dużo jeszcze za łamań przeszedł ów stosunek od czasu raclawickiej bitwy, ale przykład był przykładem i promieniował poprzez wieki niewoli.

Bo właśnie przykład Raclawic krzepił na duchu ludzi, którzy nie porzucili myśli zbrojnej walki o Niepodległość i nie pozwolili zwątpić w lud, nie pozwolili zwątpić nawet w najcięższych momentach, nawet w okresie walk bratobójczych Szeli. „Rękę karaj, nie ślepy miecz” — modlił się poeta do Boga, wyrażając w tej modlitwie całą prawdę, całą istotę załamania stosunku chłopu do sprawy polskiej. Przykład Raclawic sprawił także, że ze sprawą Polski związano sprawę wyzwolenia chłopu z niewoli pańszczyźnianej.

Spokojne zazwyczaj Raclawice — ostatnie tygodnie żyły wyteżoną pracą. Bo to dom dla nowego sąsiada niewykonalny, a zdałoby się farbą jeszcze raz trzeba ściany przejechać, droga nieogrodzona, straż ogniowa coś kiepsko swego marsza zrępoli, a mała wójtówna podobno ostatnie zwrotki wiersza jeszcze na pamięć nie umie. Roboty było z tem wszystkiem coniemiarą. Dość powiedzieć, że ostatniej nocy nikt we wsi oka nie zmrzył.

I gdy następnego dnia cała wieś na drogę od Miechowa wodzącą wyległa — nie było ani jednej osoby, któraby tej nocy jak się należy wyspała. Wszyscy byli zdenerwowani jacyś i niespokojni, bo nuż orkiestra źle zagra, albo mała się zatanie wiersz deklamując, albo — nie daj Boże — panu Sławkowi zagroda się nie spodoba.

A już najbardziej zmęczony i niespokojny był pan wójt Manterys. Wszędzie trzeba samemu być, wszystkiego dojrzeć, wszystkiego dopilnować. A i mowę wartoby jeszcze z raz przeczytać. Co jednak pan wójt kartkę zza pazuchy wyjmie, to już wołają: panie wójt! panie wójt! „Napis krzywo wisi, panie wójt!”, „W gminie nie sprzątnięte, panie wójt!”, „Krzeseł zbraknie!” A wójt biegnie i biegnie.

Aż wreszcie przyjechali. Wszystko odbyło się jaknajlepiej. Mowa dobrze wypadła, i wiersz także, i orkiestra doskonale zagrała, ale najważniejsze, że nowy sąsiad wcale tak groźnie nie wyglądał, jakby się zdawało. Furmanką zwykłą przyjechał, z chłopami się wyścisnął i do gminy na uroczyste posiedzenie poszedł. Z powagą wysłuchał, że go chłopcy współobywatelami Raclawic mianują, ba! — ze wszystkich świadczeń osobistych na rzecz gminy zwalniają, nawet nocnej stróżki sprawować nie będzie potrzebowali.

„Masa chłopska odgrywać będzie zawsze w naszym życiu państwowem, choćby ze względu na swą liczbę, ogromną rolę. Chodzi o to, żeby ta masa chłopstwa, poczuła się gospodarzem Państwa, a jednocześnie była przygotowana do ponoszenia odpowiedzialności za jego losy”.

Słowa te wypowiedział premier pułk. Sławek, jeden z współtwórców nowej konstytucji.

I dlatego dziś w nowopowstającym układzie społecznym, w układzie, w którym chłopcy po raz pierwszy przestaną być pionkami partyjnych rozgrywek, a staną się rzeczywistymi gospodarzami we własnym Państwie — skromna uroczystość raclawicka urasta do rozmiarów wielkiego symbolu.

Skróty telegraficzne.

— W Paryżu zmarł w wieku 76 lat pułkownik Alfred Dreyfus, bohater słynnej afery szpiegowskiej.

— Belgia i Rosja nawiązały ze sobą stosunki dyplomatyczne.

— Indie są zagrożone wielką powodzią, albowiem z Himalajów obsuwa się olbrzymi lodowiec długości 90, a szerokości 6 km.

— Na skutek osobistej interwencji króla albańskiego Achmeda Zogu aresztowany został minister Atim Saracca, stojący pod zarzutem uprawiania przemytu.

— Na zlot harcerski w Spale przybyło już 22.000 uczestników.

— W porcie w Brema zatonał marynarz polski 21-letni Stefan Szewczyk, należący do załogi statku „Wilno”.



Ten klient ma rację...

...on obstaje przy swoim i domaga się oryginalnego Kremu NIVEA. Czego innego nie kupi, bo dobrze wie, że tylko NIVEA zawiera Euceryl i dlatego to nadzwyczajna skuteczność.

Krem NIVEA zł 0,40 do 2,60.
Olejek NIVEA zł 1,00 do 3,50.

PEBECO Spółka Akcyjna w Poznaniu.



Zamknięto łódzkie fabryki

za brak urządzeń przeciwpożarowych. — Nieład i brud w małych fabryczkach Skontrolowano już 814 zakładów przemysłowych

Łódź, 13 lipca.

(k) — Przed kilku miesiącami powołane zostały do życia trzy komisje, którym polecono skontrolować warunki bezpieczeństwa w łódzkich zakładach przemysłowych na wypadek pożaru oraz urządzenia przeciwpożarowe.

Dowiadujemy się, że komisje, które dokonywały lustracji codziennie, skontrolowały ogółem 814 zakładów przemysłowych w Łodzi i że praca ich jest już niemal na ukończeniu.

W wielu fabrykach stwierdzono uchybienia, zaniedbanie i niestosowanie się do obowiązujących przepisów. Okazało się, że w mniejszych zakładach przemysłowych brak jest urządzeń przeciwpożarowych, a jeżeli urządzenia takie są, to znajdują się w opłakanym stanie.

Gaśnice nie nadają się do użytku, hydranty są dziurawe i pochowane, tak że

na wypadek pożaru, trzeba je dopiero szukać. W takich wypadkach komisja wydawała zarządzenia o natychmiastowym uzupełnieniu braków. Do przeprowadzenia odpowiedniego remontu, fabrykę zamykano. Ogółem zamknięto około 80 fabryk łódzkich, które dopiero po stwierdzeniu, że urządzenia przeciwpożarowe są w porządku, uruchamiano.

Wielu właścicieli drobnych zakładów przemysłowych, otrzymawszy zarządzenie, dotyczące zainstalowania urządzeń przeciwpożarowych, likwidowało poprostu swe przedsiębiorstwo, nie będąc w stanie wypełnić zarządzeń władz.

Stwierdzono, że w Łodzi jest wiele anonimowych zakładów przemysłowych. Ze sali, w której ongiś znajdowało się jedno przedsiębiorstwo, zrobiono kilka klitek, a w każdej z nich mieści się „zakład” pracy.

Pozatem komisje stwierdziły, że w wielu drobnych zakładach przemysłowych

panuje nieład i brud.

Drzwi zapasowe zamykane są na klucz, maszyny są ustawione ciasno, pod ścianami sal, stoją skrzynie, wadliwie funkcjonują lufki w oknach i t. p.

O wiele lepsze warunki panują w większych zakładach przemysłowych. Tu przeważnie komisja zastała wszystko w jaknajlepszym porządku.

Komisje skończą swą pracę przypuszczalnie za dwa, trzy miesiące. I dopiero wówczas, gdy wszystkie zakłady przemysłowe w Łodzi zostaną skontrolowane, będziemy mieli pewność, że tragiczne wypadki, w których podczas pożaru, robotnicy ponieśli śmierć, nie powtórzą się więcej.

Niespokojna ulica Rejtana

Dwa wrogie obozy wszczynają stale awantury i foceją ze sobą bóki Otto Szybe omal nie został uduszony przez swych wrogów

Łódź, 13 lipca.

(k) — W Łodzi znajduje się ulica, której mieszkańcy żyją ze sobą w ciągłej niezgodzie i stale wszczynają awantury, kończące się często masowymi bójkami. Ulica ta nazywa się Rejtana.

Systematycznie, co pewien czas, lekarz pogotowia ratunkowego zwany jest na ul. Rejtana, gdzie zawsze zachodzi potrzeba opatrzenia kilku lub nawet kilkunastu rannych i poturbowanych.

Na ul. Rejtana — jak dowiedzieliśmy się — są dwa nawzajem zwalczające się obozy. Każdy obóz ma swego przywódcę, a każdy przywódca swych zwolenników, gotowych czynnie wystąpić, gdy zajdzie o to potrzeba.

Powodów do awantur jest bez liku. Często najbłahsze, wywołują dosyć po-

ważne awantury, jak to miało miejsce dopiero niedawno, w dniu 6 b. m., kiedy na ul. Rejtana odbyła się wielka batalja. Poszły w ruch pięści i tepe narzędzia i lekarz pogotowia miał wiele kłopotu z niesieniem pomocy pobitym, którzy było kilkunastu.

Po ogólnej bójce, walczących zabrano do komisariatu, gdzie złożyli oni zameldowania, po których nastąpiły protokoły i zatrzymania.

A po kilku dniach, w mieszkaniu jednego z przytrzymanych i wypuszczonych odbyło się tajne posiedzenie, na którym zapadł wyrok pobicia Ottona Szybego (Rejtana nr. 19), któremu zarzucano że jest „kapusiem” t. zn., że wyspał sprawców bójki.

Wyrok na Szybego miał być wykonany wczoraj. Gdy Szybe siedział w swem

mieszkanu i palił najspokojniej papierosa, nagle do pokoju wpadł jakiś mężczyzna, rzucił się na niego i z całych sił począł dusić za gardło.

Szybe, przerażony tą napaścią, począł rozpaczliwym głosem wzywać pomocy. Gdy na schodach rozległy się kroki biegnących na odsiecz lokatorów, napaśnik puścił Szybego i rzucił się do ucieczki.

Po kilkunastu minutach przyjechał lekarz pogotowia i stwierdził, że Szybe ma na szyi ślady od duszenia. Przybyła policja — spisała protokół.

Wydział śledczy prowadzi dochodzenia.

Notatnik miejski.

Ubezpieczalnia Społeczna wypłaciła już odprawy zwolnionym pracownikom. Obecnie wypłaca się pracownikom wynagrodzenia za nadgodziny w IV kwartale ub. r. Sumy z tego tytułu są znaczne, gdyż wynoszą około 60.000 zł.

W przemyśle metalowym wybuchł zatarz naskutek niehonorowania przez przemysłowców umowy zbiorowej. Na dzień 19 bm. naznaczono ostateczną konferencję. O ile nie da ona rezultatu, robotnicy zamierzają podjąć strejk.

W okolicach Łodzi rozpoczęły się już żniwa. Według relacji, nadsyłanych z kółek rolniczych zbiory żyta w stómie są znacznie lepsze niż w roku zeszłym. Również lepsze są zbiory w ziarnie.

Gdy okradziono Tadeusza Kromkę (Waryńskiego 5), udał się on do spelunki złodziejskiej, znajdującej się w domu schadzek przy ulicy Wróbla 18. Tam wzięto go za jednego ze sprawców kradzieży i wydano mu część łupu. Kromka zaskarżył właścicielkę domu schadzek Białakowską i jej kochanka, Chabańskiego, do sądu, który skazał wczoraj obydwój na karę więzienia.

15.000 robotników

zatrudnia obecnie Fundusz Pracy na terenie województwa łódzkiego

Łódź, 13 lipca.

(v) W związku z przyznaniem Łodzi kwotą 4,370 tysięcy złotych z Funduszu Pracy, dowiadujemy się, że kwota ta, jako dawniej jeszcze przewidziana — przez wojewódzki Komitet Funduszu Pracy, posłużyła do rozszerzenia zakresu robót inwestycyjnych i zatrudnienia znaczniejszej liczby bezrobotnych.

Budżet wojewódzkiego Komitetu Funduszu Pracy przewidziany był na 14 milionów złotych, przyczem wliczone były już te 4 miliony otrzymane obecnie.

Nie należy zatem łączyć z otrzymaną dotacją z Funduszu Pracy, znaczniejszego rozszerzenia robót inwestycyjnych i zatrudnienia znaczniejszej liczby bezrobotnych.

Obecnie Fundusz Pracy zatrudnia na terenie województwa łódzkiego 15 tysięcy robotników nie licząc robót sa-

morządowych i gminnych i cwiła ta mo że ulec jedynie nieznacznym zmianom.

Jednocześnie informuje nas p. dyr. wojewódzkiego Funduszu Pracy, Jagiełło, że czyni starania w tym kierunku, ażeby bezrobotni, otrzymujący zasiłek żywnościowy z Komitetów F. P. w okresie letnim, nie mieli obowiązku odpracowywania go, albowiem zasiłek ten jest skromny i składa się jedynie z chleba i mieszanki kawowej.

**LEKARZ - DENTYSTA
F. KOPCIOWSKA**

Przyjmuje codziennie od 9-3
Gdańska 37

tel. 232-55

ul. 1-7 w lecznicy
Piotrkowska 294

Hallo! Tu radio!

SOBOTA, 13 lipca 1935 r.

6.30—6.33: Pieśń „Kiedy ranne wstają z rze”. 6.33—6.36: Pobudka do gimnastyki. 6.36—6.50 Gimnastyka. 6.50—7.20 Muzyka — płyty. 7.20—7.30. Dziennik poranny. 7.30—7.35. Pogadanka turystyczno-sportowa. 7.35—8.20 Muzyka — płyty. 8.20—8.25 Odczytanie programu na dzień bież. 8.25—8.30 Wskazówki prak. 8.30—11.57: Przerwa. 11.57—12.03: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa. 12.03—12.05: Wiadomości meteorologiczne. 12.05—12.15: Dziennik południowy. 12.15—13.00. Muzyka — płyty. — 13.00—13.05 Chwilka dla kobiet. 13.05—13.30 Zespół salonowy Pawła Rynasa i Zygmunta Ledermana. 13.30—14.30. Muzyka salonowa w wyk. orkiestry Edith Lorand — płyty. 14.30—15.15. Nowości z płyt.

15.15—15.25: Przegląd giełdowy.

15.25—15.30. „Nasz handel morski”.

15.30—16.00. „Wesoła audycja dla dzieci” (tr. ze Lwowa).

16.00—16.15. Rezerwa.

16.15—16.50. Recital fortepianowy Natalii Weismann-Hublerowej. (Transm. z Krakowa).

16.50—17.00. Codzienny odcinek prozy: — „Wędrowniacy” — powieść Ewy Szelburg-Zarembiny.

17.00—18.00. Dla naszych letników i uzdrowisk — koncert orkiestry P. R. pod dyr. Tomasza Jaworskiego.

18.00—18.10. Poradnik sportowy.

18.10—18.15. Minuta poezji: Wiersz Światopełka Karpińskiego.

18.15—18.30. Cała Polska śpiewa — pieśni ludowe w opracowaniu Bolesława Wallek-Walewskiego i J. Galla w wyk. chóru męskiego z Krakowa.

18.30—18.40. Przegląd wydawnictw — omówi prof. Henryk Mościcki.

18.40—18.45: „Życie artystyczne i kulturalne”.

18.45—19.05. Piosenki w wyk. Adama Astona — płyty.

19.05—19.15: Zapowiedź programu na dzień następnny.

19.15—19.30. Koncert reklamowy.

19.30—19.50. „Nasze pieśni” — wykona Jadwiga Hennert.

19.50—20.00: Pogadanka aktualna.

20.00—20.10. Minuszko: Fantazja z op. „Halaka” — płyty.

20.10—20.45. „Proszę mówić wyraźniej” — lekka audycja muzyczna pióra Adolfa Fleischera w wyk. autora i Juliusza Gabla. (Transm. ze Lwowa).

20.45—20.55: Dziennik wieczorny.

20.55—21.00: „Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski”.

21.00—21.30. Audycja dla Polaków zagranicą — poświęcona Złotowi Młodzieży Polskiej z Zagranicą.

21.30—22.00. „Noce południa” — koncert w wykonaniu orkiestry symfonicznej P. R. pod dyr. Grzegorza Fitelberga.

22.00—22.06. Wiadomości sportowe ogólne.

22.06—22.10: Wiadom. sportowe lokalne.

22.10—22.30. „Wielkopolska w przekroju” — (tr. z Poznania).

22.30—23.00. Koncert w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Zdz. Górnyskiego.

W przerwie o godz. 23.00: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

OSLO. Muzyka popularna.

NATIONAL. Muzyka lekka.

BERLIN. Dwugodzinny program rozrywkowy.

KRÓLEWIEC. Wieczór tańca.

WROCŁAW. Wesoły wieczór.

Jeszcze jeden Cytron z Łodzi pretenduje do majątku Andre Citroëna, zmarłego niedawno we Francji króla samochodowego

Łódź, 13 lipca.

(k) — Wiadomość, że zmarły we Francji król samochodowy, Andre Citroën, posiadał krewnych w Polsce, wywołała rzecz prosta — olbrzymie poruszenie wśród wszystkich Cytrynów i Cytronów, gdyż takie właśnie nazwisko miał nosić ongiś dziadek zmarłego milionera.

Podaliśmy w ubiegłą niedzielę, że w Łodzi znalazł się pierwszy pretendent do spadku po królu samochodowym, kuzyn Andre Citroëna — Hersz Cytron, który mieszka i prowadzi sprzedaż towarów trykotażowych przy ul. Nowomiejskiej nr. 4.

Hersz Cytron był już podobno w Warszawie i naradzał się tam ze swym bratem co do dalszych kroków, celem utrzymania choćby części spadku, któ-

ry pozostawił we Francji bogaty i nieznanymi kuzyn.

Jaki był wynik tych porad między braćmi Cytron — niewiadomo. P. Cytron zawzięcie odmawia wszelkich informacyj na ten temat, oświadczając, że nic w tej sprawie nie może powiedzieć...

Gdy wiadomość naszą przeczytali łódzcy Cytrynowie, zapanowało wśród nich gorączkowe podniecenie. 158 łódzkich Cytrynów poczęło szperać w starych i poźółkłych szpargałach, metrykach i świadectwach, chcąc natrafić na jakiś ślad, któryby ich skierował na właściwe tory.

I jakkolwiek Hersz Cytron w rozmowie z nami, oświadczył, że jest jedynym w Łodzi obywatelem, poza swymi synami, który nosi nazwisko Cytron, wczoraj

do redakcji „Expressu” przyszedł jeszcze jeden pretendent do spadku po królu samochodowym — Szymon Cytron, szewc, posiadający swój warsztat w domu przy Al. 1-go Maja 18.

P. Szymon Cytron jest w wielkim kłopotcie, gdyż nie wie w jaki sposób odpowiednio swoje pokrewieństwo z Andre Citroënem. Jest przeświadczony głębokim, że Citroën był jego krewnym, a jako tak bogaty krewny, napewno zapisał mu jakąś sumkę...

Poradziliśmy p. Cytronowi, aby najlepiej zasięgnął porady adwokata.

— Na adwokata nie mam pieniędzy — odpowiedział p. Cytron — ale spróbuję się z nim ułożyć: za przeprowadzenie tej sprawy dam pewien procent ze sumy, która mi przypadnie...

W uzupełnieniu naszej wiadomości, musimy dodać jeszcze, że w ciągu ostatnich dni kilku Cytrynów łódzkich telefonicznie dowiadywało się o szczegółach dotyczących śmierci i pochodzenia Andre Citroëna.

Groźba strajku na robotach sezonowych w Zgierzu

Robotnicy domagają się podwyżki i ubezpieczenia w Funduszu Bezrobocia

Zgierz, 13 lipca.

(v) Roboty sezonowe w Zgierzu, prowadzone przez Zarząd miasta, a finansowane przez Fundusz Pracy są przedmiotem ciągłych zatargów pomiędzy robotnikami, a prezydentem miasta Zgierza.

Na robotach tych zatrudnionych jest 280 robotników na 4.000 zarejestrowanych bezrobotnych. Ażeby dać możność wszystkim częściowego zarobku, robotnicy pracują ekipami, po 280 ludzi w ekipie, na przeciąg dwóch tygodni.

Po tym okresie czasu zmienia się skład ekipy i nowi robotnicy pracują przez następne dwa tygodnie.

Pracując w tych warunkach, robotnicy nie mogą być ubezpieczeni w Funduszu Pracy i stąd pozbawieni są praw do zasiłków, które przydadzą się w okresie zimowym, gdy pracy sezonowej już nie będzie.

Pozatem Zarząd miasta Zgierza nie dopłaca robotnikom do kwoty płaconej przez Fundusz Pracy, tak, że robotnicy otrzymują obecnie 3.50 zł. dziennie, a robotnice tylko 3.00, mimo, że niedawno jeszcze stawki były o 50 gr. wyższe dla każdej kategorii.

Robotnicy kilkakrotnie interwenjo-

wali już w tych sprawach u p. prezydenta Świerczka, który jednak postulatów robotniczych nie uwzględnił, tłumacząc się brakiem finansów.

Wczoraj wieczorem delegaci robotników zgierskich przybyli do łódzkiego oddziału swego związku, z prośbą o wszczęcie interwencji dla uzyskania poprzednich stawek płac i ubezpieczenia w Funduszu Bezrobocia.

Delegaci robotników zapowiedzieli, że w wypadku gdy żądania ich nie zostaną uwzględnione, będą proklamowali strajk okupacyjny na ulicach miasta, na odcinkach swojej pracy.

Krem „COLIBRI”

dla dorosłych i dzieci powoduje brunatną opaleniznę skóry. Fabr. Perf. GEORG DRALLE, wł. NERMAN LANDE, Warszawa.

Dziury opiek

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: — A. Dancerowej — Zgierska 57, W. Groszkowskiego — 11 Listopada 15, Sukc. S. Gorfelna — Piłsudskiego 54, J. Chądzyńskiej — Piotrkowska nr. 165, R. Rembielińskiego — Andrzeja nr. 28, A. Szymańskiego — Przędzalniana 75.



13 LIPIEC 1935 R.

Już koło godz. 8-ej rano narażeni jesteśmy na różne przykrości, straty i nieporozumienia z przełożonymi i współpracownikami. Między godziną 9-tą a godz. 11-tą działają niepomyślnie wpływy dla górników i hutników. Jest to także nieodpowiedni czas do rozpoczynania procesów i podpisywania umów. Kolo południa panuje lepszy nastrój; pomyślny obrót wezmą sprawy miłosne i przyjazne. Od godz. 13-ej do godz. 14-ej z powodzeniem możemy się starać o zarobek i rozpocząć budowę domu. Godzina 14-ta przyniesie niezwykle pomysły i plany na przyszłość. Następnym okresem do godz. 17-ej zapowiada się gorzej. Działają ujemne wpływy dla nowych poczynań i interesów pieniężnych. Nie należy wtedy wyruszać w podróż ani zawierać znajomości z osobami płci odmiennej. Zaraz po godz. 17-ej odczuwamy wzrost energii. Jest to odpowiednia pora do nawiązywania stosunków z osobami wybitnymi i wpływowymi. Godz. 18-ta przyniesienie zainteresowanie sztuką i teatrem i powodzenie w związku z techniką i przemysłem. Późniejsze godziny do późnego wieczora sprzyjają nauce, wojsku i marynarzom.

Dziecko dziś urodzone — poważne, dumne, zmienne, posiada zmysł artystyczny, poczucie do zbytku i przepychu, energiczne, kochliwe, łatwo ulega wpływom innych.

Więcej niż miłość

Wzruszająca powieść współczesna

— Napisał specjalnie dla „Expressu” Andrzej Żański —

65

Leśniczy Raszek, obchodząc swój rewir, ginie od zbrodniczego strzału. Dziedzic Gładobków — Gliwski — zaopiekował się synkiem zabitego, Januszkiem.

Kiedy po latach Janusz zdał maturę, Gliwski ułatwił mu studjowanie medycyny. Młody akademik zaprzyjaźnia się z koleżanką Reną Rudońską.

Jakżeż starszuszka musiała się zmartwić, że on, jej cała chluba i nadzieja, okazał się zwykłym przestępcą! Również i od niej otrzymałby list. Stara kobieta nie robiła mu żadnych wyrzutów. Ale każde jej słowo było jedną wielką Iza, było jedną wielką goryczą.

Biedna starszuszko... Nie skończy się nigdy twoja ciężka charówka. Nie zaznasz na stare lata dobrobytu w zacisznym mieszkanku młodego doktora. Do ostatka będziesz musiała zdzierać swe siły w znoej pracy na roli, aż wreszcie padniesz zmęczona za pługiem, ciągniętym przez trzęsącego się ze starości konia.

Janusz gryzie się strasznie. Czasami nieledwie załamuje się. Przychodzi mu do głowy myśl, ażeby zrzucić z siebie niezasłużenie przyniatające go brzemie i wyznać przed sędzią całą prawdę.

— Jeśli już wzięłam na siebie ten krzyż, niechże dźwigam go dalej — przyświeca sobie.

Pewnego razu odwiedził go Roman Gliwski.

Po miesiącu młodzi przyjaciele spotkali się znowu w rozmównicy więziennej.

Elegancki agronom spojrzał na wymizerowaną twarz towarzysza swego dzieciństwa, którą rozjaśnił sztuczny bład uśmiech i w oczach zakreślił mu się łzy.

— Och, przyjacielu, czemu ci się odwdzięczę za twoją wielkoduszność — jęknął, rzucając mu się w ramiona.

— Ach, nie przejmuj się tak! — pociesza go Janusz. — Tu, w więzieniu nie jest nawet tak źle! Miał już zgórą miesiąc. Jeszcze niecałe osiem tygodni, a znajdę się na wolności.

Roman podsuwa mu wielką paczkę z żywnością.

— Czy i poprzednie moje przesyłki otrzymałeś? — pyta.

— Tak, otrzymuję je regularnie... I dziękuję ci!

— I ty mi dziękujesz jeszcze? Ach, Januszu, niekiedy zdaje mi się, że jestem najbardziej podłym z najpodlejszych. Za żadną cenę nie wolno mi było zgodzić się na twoją ofiarę.

Janusz kładzie mu rękę na ramiona. — Zamilcz... Wiesz przecież Jobrze, że zrobiłem to raczej dla twojego ojca,

niż dla ciebie. Ty jednak rób tak, ażebyś brzemie krzyża, jaki dźwigam, wydało mi się lżejsze i łatwiejsze do zniesienia. Postaraj się, ażeby poświęcenie moje nie było nadaremne.

Roman patrzy na niego przez łzy.

— Co chcesz, ażebym zrobił?

Twarz Janusza rozjaśnia jakiś mistyczny prawie blask.

— Zmień tryb życia! Weź się do pracy. Zerwij z dotychczasową lekkomyślnością!

— Już to zrobiłem — mówi Roman, wyciągając ku niemu rękę.

Jeszcze jeden uścisk dłoni — a przyjaciele muszą się rozjeść.

— Wróć do ciebie niebawem — mówi jeszcze agronom. Poczem ciężko zamykają się za znikającym więźniem drzwi.

I znów przechodzą długie tnie i jeszcze dłuższe noce, pełne złych myśli, rozpaczliwej rozterki...

— Głowa muru nie przebijesz, panie medyk!... Jeszcze parę tygodni, a wyjdzie pan znowu na wolność... Ja to co innego: będę tu jeszcze musiał psiedzieć prawie rok — pociesza go jeden z towarzyszy niedoli, Felek Obrączka, notoryczny doliniarz.

Ten Felek Obrączka — indywiduum o mocno zadartym nosie, piegawatej twarzy i odstających uszach, jest jeszcze najsympatyczniejszy z całego towarzysstwa. Trzej inni: nożownik Piłc, apasz Wrona i oszust Lewicz to bardzo niesympatyczne i złośliwe typy.

A przedewszystkiem nożownik Piłc. To już prawdziwy zwyrodnialec, zdecydowany sadysta. Nawet tu, za kratkami więziennymi, jest złośliwy i okrutny. Jego największą satysfakcją było

dokuczać czemkolwiek swoim współtowarzyszom niedoli. Kilka razy zaczął Felka Obrączkę i Wronę, ale otrzymał od nich tego rodzaju odprawę, że woli więcej nie ryzykować wszczynaniem z nimi niepotrzebnych awantur. Zato jak może dokucza Lewiczowi i Raszkowi.

Lewicz posępny i chmurny, nie reaguje na te zaczepki. To żadna zabawa dla nożowca drażnić człowieka zimnego niby gład. Woli więc igrać z młodym medykiem.

Piłc jest wyrafinowany a złośliwy jak wściekły pies. Raz oblał nic nie spodziewającego się chłopca dzbankiem wody. Kiedy indziej wrzucił mu do kubła chleb. Systematycznie wykradał mu przesyłki, jakie ów otrzymywał od Romana. Parę razy (niby przypadkiem) kopnął go tak boleśnie, że aż łzy stanęły w oczach biednej ofiary.

Kiedy pewnego razu, doprowadzony do ostateczności, Raszek energicznie zaprotestował przeciwko podobnemu traktowaniu go, Piłc sprął go na kwaśne jabłko.

Właściwie należało o wszystkim zawiadomić dozorcę. Ale Raszek nie chciał być denuncjatorem. Wyręczył go w tem ponury Lewicz i złośliwy sadysta otrzymał surową nagane. Zagrożono mu, że jeśli w dalszym ciągu prowokować będzie swoich towarzyszy, wówczas zamknięty zostanie w ciemnicy.

To poskutkowało i Piłc uspokoił się na jakiś czas. Ale pocichu, gdzie tylko mógł, płał swym towarzyszom złośliwe figle.

(Dalszy ciąg jutro)

HRABIANKA

Sensacyjny romans współczesny

Napisał dla „Expressu” — Jerzy Bak

157

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Hanka Fronczakówna, młoda, niezwykle urodziwa dziewczyna jest pomywaczką w nocnym lokalu „Albatros”, gdzie występuje tajemnicza para tancerzy w maskach — „Grzegorz i Julita”. On jest synem kamerdynera, ona — hrabianką, Julitą Krasnowską. Hanka kocha się potajemnie w pięknym tancerzu, lecz on nie zwraca na nią uwagi.

Pewnego wieczoru Julita wśród tańca pada nagle na lśniąca posadzkę. Jakis mężczyzna we fraku podbiegł do nieruchomo leżącej tancerki, przyłożył ucho do obnażonej piersi i ożnał, że tancerka nie żyje. Na jej ramieniu widniał krwawy znak w kształcie trójkąta. Przybyły lekarz sądowy stwierdził, że tancerka żyła jeszcze w chwili, gdy badał ją legomość we fraku. Szukano go po całym lokalu, lecz tajemniczy „lekarz” znikł bez śladu.

Grzegorz Lubow, wezwany do martwej, ujrawszy ją bez maski, stwierdził ku swemu wielkiemu przerażeniu, że to nie jest Julita Krasnowska, jego partnerka, lecz nieznaną kobietę. Dalsze badania lekarskie wykazały, że nieznaną tancerka została w podstępny sposób zamordowana.

Nadkomisarz Lisicki, prowadzący śledztwo w tej sprawie, staje wobec nierozwiązalnej zagadki. Grzegorz zeznał, że Julita Krasnowska jest spadkobierczynią wielkiej fortuny, pozostawionej przez jej ojca, hrabiego Krasnowskiego, który zginął w Rosji wraz z żoną. Pięniądze, złożone w banku Julita ma otrzymać w myśl testamentu z chwilą ukończenia dwudziestu lat, a więc za dwa lata. Hrabia Krasnowski przed śmiercią wreczył testament ojcu Grzegorzowi, a ponieważ stary Lubow nie może się już faktemi sprawami zajmować ze względu na swój wiek, przeto sprawę tę ujął w swe ręce młody Grzegorz.

Nad ranem policja odnalazła prawdziwą Julitę Krasnowską, która w stanie nieprzytomnym leżała za miastem. Julita potwierdziła, że jest spadkobierczynią wielkiej fortuny, lecz jednocześnie oskarżyła Grzegorza o to, że on ją właśnie wywiózł za miasto, chcąc zagarnąć jej majątek. Grzegorz jest zdumiony temi zeznaniami i twierdzi, że to kłamstwo. Następnego dnia Julita cofnęła zeznania, kompromitując Grzegorza, tłumacząc się przywidzeniami i nerwową chorobą.

W domu Grzegorz zostaje list, w którym anonimowy autor, nazywając siebie „Robertem”, umawia się z nim na szóstą wieczór w barze „Zaby”.

Tam Grzegorz dowiaduje się, że zamordowana na dancingu kobieta nazywa się Marta Wild, a tajemniczy „lekarz”, znany w świecie przestępców pod przydomkiem „Goryl”, był jej kochankiem. Robert nie chce wymienić swego nazwiska, lecz ofiaruje Grzegorzowi swą pomoc w sprawie wykrycia zbrodniarzy.

Między Hanką a Lubowem nawiązuje się szczerą nić przyjaźni, która potem zamienia się w gorącą miłość, ale młodzi napotykają na drodze swego szczęścia coraz to nowe nieprzewidziane przeszkody, które ich rozdzielają. Hanka, nie mogąc znaleźć pracy, wyjeżdża do Wiednia, gdzie opiekuje się nią Goryl, występujący pod maską prokuratora Czybirskiego. Podczas jej nieobecności w Polsce Grzegorz wraz ze swym przyjacielem Robertem zdobywa dowody, stwierdzające, że prawdziwą hrabianką i właścicielką wielkiej fortuny, spoczywającej w bankach, nie jest Julita, lecz właśnie Hanka.

Dowiedział się o tem również Krzewicki, jeden z członków organizacji „Krwawy Trójkąt”, który w tej sprawie umyślnie wyjechał do Wiednia. „Krwawy Trójkąt” chce bowiem zawiadnąć majątkiem hrabianki i w tym celu stara się ją „złazić” do chwili uprawomocnienia testamentu.

Aby ją usunąć jaknajdalej od Grzegorza i Roberta, Krzewicki dobiera sobie do pomocy trzech handlarzy żywym towarem — Armanda, Filipa i Pawła. Ci dwaj ostatni wywożą ją podstępnie do Argentyny w tem przekonaniu, że Hanka spotka się za oceanem z ukochanym Grzegorzem.

Mineły dwa miesiące... Hankę zainteresował się pewien elegancki młodzieniec, Stefan Czarski, który samolotem uciekł z nią do Polski.

Bedąc już nad Polską, napotkali groźną zawieruchę śnieżną.

Nastąpiła katastrofa i Hanka znalazła się w... Mińsku, gdzie posadzono ją o współpracę z Czarskim, który był zagorzałym przeciwnikiem bolszewików.

Na tej podstawie wysłano Hankę daleko na północ Rosji... Tam zakochali się w niej dwaj zesłańcy: Mikołaj Bobrow i Stefan Oraniec.

Po kilku dniach Hanka przedstawiła się komendantowi obozu... Jest to okrutny, mściwy człowiek, który zalecał się do każdej kobiety...

— Saszka! — zawołała ze śmiechem! — Przyprowadziłam ci tę nową!... Przyrzyj się jej dokumentnie i powiedz, która z nas ładniejsza!...

Hanka rozejrzała się dokoła. Była w wielkim pokoju o wapnem pobielanych ścianach.

Przy oknie stał brudny stół, imitujący biurko i zawalony szpargałami. Pod ścianą z lewej strony stała wielka kanapa, z której wylało włosie i sprężyny. Do przeciwległej ściany przylegała umywalka z brudną miską i dzban do połowy napełniony żółtą wodą.

W pokoju unosił się zapach wilgoci i mydlin.

Na kanapie leżał człowiek o potwornych kształtach. Głowa nadęta jak balon, spoczywała na krótkiej, przysadzistej szyi, przechodzącej w pokracznie rozlazły rozmiarów tułów.

Chytrze uśmiechnięte oczka komendanta ślizgały się z ukontentowaniem po onieśmielonej postaci Hanki, która zerknęła trwożnie w stronę drzwi, jakgdyby zamierzając czempredzej stąd uciec.

— Niczego sobie... — mruknął wreszcie. — Jak brzmi nazwisko?

— Fronczak...

— Na długo przyjechałaś tu do nas w odwiedziny?

— Nie wiem... Nie wyznaczono mi terminu...

— Nie wyznaczono?... To bardzo pięknie... Nie przeglądałem jeszcze papierów... Ale w takim razie już ja się tem zajmę... No, i jak?... Podobają ci się na Solówkach?...

— Tak... — skłamała, przypominając sobie rady Mateczki.

— Przynajmniej jedna jest zadowolona... A gdzie spiesz?...

— Na ogólnej sali... Dobrze mi tam...

— dodała pośpiesznie.

— Który numer?...

— Piętnasty...

— To znaczy przy oknie na dole... Niebezpieczne miejsce. Masz tu „męża”?...

— Nie...

Komendant zszedł z kanapy. Jeszcze raz objął Hankę i zwrócił się do obserwującej go Olgi:

— Jesteś wolna... Możesz iść...

Olga zagryzła wargi.

— Przypadła ci, widzę do gustu, co?

— Nie zwracaj głowy... To polityczna...

— Znam ja się na twojej polityce... U ciebie każda polityczna, bo z każdą na osobności masz jakieś porachunki...

— Mówiłem już, żebyś wyszła... Teraz nie mam czasu! — odparł rozdrażnionym głosem.

Wyszła. Komendant zasiadł przy biurku. Próbował uśmiechnąć się uprzejmie.

— Krzesła tu niema... Siadaj na kanapie...

— Dziękuję... Mogę stać...

— Siadaj, siadaj... Chyba ci się nie spieszy... Jesteś dają dobrze?

— Dobrze...

— Praca cię nie męczy?...

— Nie...

— Kręcisz mi, koteczku... Wszystko jest tu dla ciebie wymienione... W tem się żyje wyższa polityka... Ale my ją wydestakujemy... Zaraz... Tylko papierów twoich poszukam...

Odkakował plikę nowych dokumentów i począł grzebać zgrubiałymi palcami. Wreszcie wyciągnął arkusz.

— Hanka Fronczak?... Z Mińska?...

— Tak...

— Ułaskawiona... No, no... Właściwie ciebie tu niema... Powinnaś już być dawno rozstrzelana, rozumiesz?... I w każdej chwili wyrok śmierci może być wykonany... To ode mnie zależy... He-he-he... Ale gdzieżbym ja zabijał taką ślicznotkę. Toż to szkoda!... U nas taka kobieta, to rarytas!... Na wagę złota!... Ale trzeba ci określić termin zesłania... To już nie ode mnie zależy, a od ciebie... Od twojego posłuszeństwa i zachowania... Zrozumiano?

— Tak, panie komendancie...

— Ty mnie lepiej komendantem nie nazywaj, a poprosto Saszką... A może ci tam źle, co. Może chciałabyś gdzie indziej zamieszkać?...

Hance roziskrzyły się oczy...

— Może tu... razem ze mną?...

Oczy jej znowu straciły blask... Rosmutniały...

— Nie... dziękuję... Tam jest mi dobrze...

— He, he, he... — roześmiał się komendant, aż mu się trzęsły podbródki. — Jak wolisz... U nas żadnego przymusu niema... Ale grunt to posłuszeństwo i zachowanie... A teraz możesz iść...

Hanka czempredzej wybiegła na korytarz. Na schodach czekała na nią Ola.

— No?... Czy nie proponował ci, ażebyś u niego zamieszkała?...

— Gadaj!

— Nie...

Rozdział 163

Opiekun

Następnego dnia rozpoczęły się normalne zajęcia w obozie. O szóstej nad ranem, gdy noc panowała jeszcze niepodzielnie nad światem, zbudzono wszystkich więźniów i jak bydło zagnano do lasu, leżącego w odległości trzech kilometrów. Na sianach, do których zaprzężono dwa konie, żołnierze ułożyli narzędzia pracy: — piły i siekiery. Mróz dawał się dotkliwie we znaki licho odzianym zesłańcom. Praca polegała na wyrębie drzew. A drzewa były tegie, rozłożyste, w ziemi głęboko rozkorzenione. Żadnych różnic między mężczyznami a kobietami nie czyniono.

— Za siekiery i do roboty! — padła komenda.

Hanka chwyciła topór w ręce. Przy niej stała Marta. Ręce miała zgrabiałe z zimna. Obie na zmianę uderzały w twarde korę. Uderzenia były słabe, ledwo rozpryskiwała się kora.

— Spieszcie się! — przynaglał żołnierz. — Każdy musi dziesięć drzew zważyć...

— Kto przed jej swą robotę wykona, przed jej do domu pójdzie!... A kto będzie się guzdrzył, posiedzi tu cały dzień i całą noc...

— Dziesięć drzew... — westchnęła Hanka. — Przecie ja tego nawet w ciągu dwóch dni nie wykonam...

— Za pierwszym razem wydaje się to trudne... — pocieszała Marta. — Potem pójdzie przedziej... Nie traćmy czasu.

Chwyciła oburącz topór i zamierzyła się z całych sił, ale nieprzywykłe do takiej pracy ręce, nie mogły sprostać trudnemu zadaniu. Topór ślizgał się po nawierzchni.

Spróbujmy teraz piłą... — zaproponowała Hanka.

Staneły naprzeciw siebie i zaczęły piłować drzewo. Ale piła skakała im na wszystkie strony i wyginała się kapryśnie. Mimo mrozu poto lał się z ich czoła. Gdy robota była już tak daleko, że cięcie sięgało połowy grubości drzewa, zjawił się żołnierz, spojrzął na umęczone kobiety, zaśmiał się głośno i zawołał:

— Wspaniałym wam po 20 batów, tobyście się nauczyły uczciwej pracy!... Taka robota na nic!... Cięcie musi być niżej, przy samym pniu, a nie tak wysoko!... Jazda, jeszcze raz z początku!

— Pozwól nam pan już skończyć, a przy drugim drzewie postaramy się błąd naprawić — prosiła Hanka.

— Tu żadnego przebaczenia niema!... Jeszcze raz!...

I Hanka musiała zacząć piłowanie od początku... Padały z hukiem rosłe dęby, ktoś tam krzyknął, gdy nie udało mu się w porę odskoczyć i drzewo przygniatało mu nogi, huczało w śnieżnym lesie jak w tartaku.

Do południa Hanka zaledwie dwa drzewa zwałała na ziemię. Nie pozwoliło jej razem z Martą pracować... Każdy musiał dla siebie... Marta miała pomoc. Stefan pracował za dwóch: — za nią i za siebie.

— Twoje szczęście... — odetchnęła z ulgą. — Pilnuj się, bo ze mną gra niełatwa...

Na dole czekała na nią również Mateczka. Twarz jej na mrozie zupełnie zsiadła. Wzięła ją na stronę i szepnęła, by Ola nie słyszała:

— Bądź spokojna... Nie bój się... Ja wszystko załatwię, gdy zajdzie potrzeba...

A tymczasem komendant obozu przywołał swego pomocnika i rzekł doń:

— Piotrze, zapamiętaj sobie nazwisko: — Fronczak... Numer piętnasty... Weź ją w obroty... Po naszymu... Żeby po dwóch dniach do mnie ze skargą bez tchu przybiegła, zrozumiano?...

— Tak jest...

Stary rozpustnik poklepał Piotra po plecach i roześmiał się głośno...

A Hanka nie miała sił. Omdlewały jej ręce.

— Już ty tu na noc zostaniesz... pokpiwał z niej żołnierz. — Widzę, że nie dasz rady...

— Może pierwszego dnia pięć sztuk wystarczy... Więcej nie mogę... — prosiła.

— Żadnych uwzględnień niema... — odburknął żołnierz. — Każdy tu jednakowo je i jednakowo musi pracować...

Zmierzch już zapadał, a ona miała zaledwie za sobą plon czterech ściętych drzew.

Wszyscy już odrobili swój kontyngent. Ze śpiewem wrócili do obozu. Żołnierze zawrócili z nimi.

— Nie śmieć wracać póki nie wykonasz całej pracy!... My tu przyjdziemy sprawdzić!... — zapowiedzieli jej przed odejściem.

Hanka pozostała sama bezradna w czarnym, szumiącym lesie. Była głodna i zmęczona.

— Całą noc będzie pracowała... — myślała. — Żeby choć do rana skończyła... A o szóstej trzeba będzie zabrać się do nowej pracy... Więc kiedy stąd wyjdę?... Kiedy skończy się moja męka?...

Ogarniała ją rozpacz. Mrok gęstniał. Nic nie widziała... Jak tu piłować w ciemnościach?...

Nagle usłyszała jakieś kroki. Zdrętwiała... Ktoś się zakradł pocichu... Uniosło topór... To była jej jedyna bron...

— Kto tam?... — zapytała przerażonym głosem.

— Cicho... To ja... — odparł męski głos — Bobrow...

— Pan?... Co pan tu robi?...

Do uszu jej doleciał szmer zapalanej zapalki.

— Przyniosłem lampę... — rzekł Mikołaj. — Przecie pociemku nie da pani rady...

Zapalił lampkę. Hanka teraz przyrzęła mu się uważnie. Był błydy i zmęczony.

— Ale poco pan tu przyszedł?... Przecie pan powinien już spać... O szóstej nowu was popędzą do lasu...

— Próbowałem zasnąć... Nie mogę... Myśl, że pani sama została tu w lesie, nie dawała mi spokoju...

— Dziękuję panu, panie Mikołaju... Pan ma naprawde dobre serce... Ale ja z pańskiej dobroci nie mogę skorzystać...

— Niech pani idzie spać... Już ja tu dokończę... Dużo jeszcze zostało?

— Sześć sztuk...

— To niewiele... Za trzy godziny będę gotów... Pani może wypaść się tymczasem...

— Nie zostawię tu pana samego...

— O mnie niech się pani nie troszczy... Jestem przyzwyczajony do ciężkiej pracy.

(Dalszy ciąg jutro)

Zatarg u Halperna został wczoraj zlikwidowany

Łódź, 13 lipca.

(k) — Zlikwidowany został wczoraj zatarg w firmie Halpern przy ul. Kilińskiego 163, gdzie naskutek wypowiedzenia prasy starym robotnikom i przyjęcia nowych, wybuchł przed kilku dniami strajk okupacyjny.

Na konferencji wczorajszej, postanowiono, że pracę otrzymają ci wszyscy robotnicy, którzy pracowali przed strajkiem.

Od nadchodzącego poniedziałku robotnicy w firmie Halpern, przystąpią do pracy.

ZABAWA DLA WSZYSTKICH

Każdy Łódzianin wie, że najprzyjemniej można spędzić czas w „Tabarinie”, gdzie każdego czeka po pracy doskonała zabawa, podczas której zapomina się o codziennych kłopotach i troskach, których tyle dostarcza życie.

W świetnym programie artystycznym podziwiamy występy Stępy Berówny, tancerki o wysokiej klasie, Lody Gawieć, platynowłosej subretki obdarzonej pięknym głosem, Ido, węgierskiej tancerki o wielkim temperamencie i dobrego baletu.

A w przerwach pomiędzy „numerami” publiczność tańczy pod takt najnowszych szlagierów, granych przez świetną orkiestrę Szymkiewicza, jedną z najlepszych w Polsce.

Jeśli do tego dodamy, że ceny za konsumpcję są przystępne — to okaże się, że zabawa w „Tabarinie” jest rzeczywiście zabawą dla wszystkich, to też wszyscy powinni brać w niej udział.

Dzisiaj w „Tabarinie” odbędzie się fajf z programem artystycznym o godz. 5.15 a wieczorem

PARCELE BUDOWLANE

przy ul. Krzemienieckiej i Retkińskiej do sprzedania. Zgłoszenia: Piotrkowska 40, Zarząd spadkobierców I. K. Poznańskiego, w dni powszednie od 10—12 i od 4 do 6 popołudniu.



Pracownice domowe domagają się urlopów

Jak obliczyć urlop służącej?

Łódź, 13 lipca.

(v) Pracownice domowe wszczęły obecnie akcję zmierzającą do wykorzystania należnych im ustawowo urlopów dwutygodniowych.

Mimo, iż ustawa przewiduje urlopy dla służby domowej, dotychczas jednak niewiele tylko pracownic upominało się o urlop.

Obecnie jednak coraz więcej służących chce z tego prawa skorzystać i fakt ten wywołał w Łodzi wiele zatargów ze służbą, zatrudnioną w domach prywatnych.

Nie wszystkie bowiem gospodynie chcą się zgodzić na udzielenie pracownicy domowej płatnego urlopu.

W związku z tem pracownice domowe, zrzeszone w związku zawodowym mają zamiar obecnie zbiorowo wy-

stąpić i zażądać określenia kwoty urlopowej służącej.

Jak wiadomo bowiem, w skład wynagrodzenia służby domowej wchodzi również i koszt jej wyżywienia.

Gdyby zatem pracownica domowa korzystając z urlopu wyjechała, wydatki jej wzrosłyby wskutek konieczności wyżywienia siebie, zaś gospodynie domowe jednocześnie poczyniłyby pewne oszczędności.

Ponieważ sprawa ta w zasadzie nie jest jeszcze uregulowana i powstają często spory na temat wartości kosztów dziennego utrzymania, pracownice domowe mają zamiar zwrócić się do Inspektoratu z prośbą o uregulowanie tej kwestji i wydanie odpowiednich przepisów.

Życie Pabjanic

Z HARCERSTWA.

Wielki Zjazd Harcerstwa Polskiego w Spale odbywa się przy okazji 25-lecia istnienia w Polsce tej nad wyraz sympatycznej organizacji młodzieży.

Do Spaly przybędą jak wiadomo goście — harcerze niemal z całej Europy, a nawet z Ameryki.

Pabjanickie harcerstwo dokładało dużo starań i pracy, aby godnie wystąpić na Zlocie i z dumą zaprezentować swój herb trzykoronny.

O wyczynach i przygotowaniach drużyny żeńskiej pisaliśmy, obecnie zaznaczamy, że zespół męski odbywał ćwiczenia przygotowawcze od 29 czerwca do 8 lipca r. b. w Ostrowie majątku pp. Szwajcerów. Ćwiczenia prowadził podharmistrz druhi Lenicki Henryk.

Harcerze nasi zrobili wycieczkę do Sędziejowic, gdzie z mogiły powstańców poległych w roku 1863 zabrali ziemię, złożyli ją do urny sporządzonej z kory brzoźowej, która zostanie przewieziona na Sowiniec.

Do Spaly wyruszyło 70 druhów. Do Pabjanickiej drużyny przyłączyli się harcerze z Sieradza, Zduńskiej Woli i Łasku. Drużyna męska weźmie udział w harcach przewidywanych regulaminem Złotu.

W niedzielę rano dnia 14 cały Zarząd Kola Przyjaciół Harcerstwa z Pabjanic udaje się do Spaly specjalnym autobusem.

REJESTRACJA WYBORCÓW DO SENATU.

Na murach miasta rozklejone zostały odezwę, podpisane przez prezydenta p. B. Futyne, z zawiadomieniem, że w Magistracie w godzinach urzędowych odbywać się będą zapisy

osób uprawnionych do głosowania na członków Senatu.

Rejestracja odbywać się będzie od dnia 12—18 bm. włącznie.

Kandydaci na wyborców podzieleni zostali na cztery grupy mianowicie: 1) Osoby uprawnione z tytułu zasług osobistych — posiadający odznaczenia państwowe (ordery), 2) z tytułu wyższego wykształcenia, 3) z tytułu zaufania obywatelskiego, 4) nauczycielstwo szkół powszechnych i średnich.

WYCIECZKA DO KRAKOWA.

Pod protektoratem pana starosty pow. łaskiego organizuje się 2-dniową wycieczkę do Krakowa.

Cena przejazdu w obie strony zł.10.50. Cel — Wawel i Sowiniec jako hold Cieniom Marszałka Piłsudskiego.

KOLONJE LETNIE.

Staraniem Z. P. O. K. w Sędziejowicach urządzona została kolonia letniskowa dla stu dzieci, które przebywać będą na letniku przez cztery tygodnie, poczem wysłana zostanie nowa partja stu dzieci na takiż sam okres czasu.

Większość pensjonarzy młodocianych przebywa na kolonji na koszt Ubezpieczalni Społecznej.

Dzieci znalazły pomieszczenie w przestronnych i widnych salach szkoły powszechnej, stołują się zaś w gmachu Szkoły Rolniczej

REPERTUAR KIN.

OŚWIATOWE — Taniec miłości.

Karnecik teatralny

WYSTĘPY MICHAŁA ZNICZA W „MUZYKA NA ULICY” W TEATRZE LETNIM W DAWNEJ „BAGATELI”

Pomimo rekordowego powodzenia jakim się cieszy doskonała komedia muzyczna „Muzyka na ulicy”, niestety, już za kilka dni musi zejść z afisza, na skutek wyjazdu Michała Znicza do Warszawy. „Muzyka na ulicy” grana będzie tylko jeszcze kilka dni. Początek o godz. 9-ej wieczorem.

TEATR LETNI W PARKU STASZICA.

Dzisiaj i codziennie o godz. 9-ej wieczorem — grana jest w Teatrze Letnim w parku Staszica doskonała komedia Sachy Guityry „Otello przyszłości”.

„Otello przyszłości” ostatni szlagier Paryża grany jest obecnie na wszystkich większych scenach europejskich ciesząc się wszędzie rekordowym powodzeniem.

Teatr szczególnie oszalowany przed zimmem, Powrót tramwajami zapewniony.

CHÓR DANA W HELENOWIE.

W dniu dzisiejszym o godz. 8.30 wiecz. odbędzie się w Helenowie występ Chóru Dana z udziałem solistów Mieczysława Fogga i świetnego humorysty - piosenkarza Adama Wysockiego. W programie przewidziany jest szereg najnowszych przebojowych pieśni i piosenek, które znakomity ten chór zdobył sobie uznanie zagranicą. — Wstęp do parku o godz. 2 po południu, gdzie koncertuje świetna orkiestra symfoniczna pod dyr. S. Pietruszki. — Bilety sprzedaje kasa Filharmonji i kasa Parku Helenów.

Epidemja anginy wywołana przez... upały

Łódź, 13 lipca.

(k) — Ostatnie ciepłe dni wywołały u nas przypadki... anginy. Brzmi to na pozór paradoksalnie, faktem jednak jest że w porze upałów, pojawiają się bardzo często zapalenia gardła w postaci wręcz epidemicznej.

Angina, która pojawiła się obecnie, ma przebieg bardzo łagodny i w większości wypadków ogranicza się jedynie do zaczerwienienia podniebienia i gardła. Gorączki przy tej chorobie niema, a jeżeli jest, to nieznaczna. Po kilku dniach choroba ustępuje bez śladu.

Lecznica

ze statami łożkami DLA CHOROBY NA uszy, nos, gardło i dróg oddechowych Piotrkowska 67 Tel. 127-81 od 9 r.-2 p. 4-8 w. przyjm. Dr. Z. Rakowski wezwania na miasto

Dr. MED. M. TAUBENHAUS akuszer - ginekolog. ZGIERSKA 11. Telefon 246-09 Przyjmuje w LIPCU w godz. 8 rano — 4 popoł. i 7-9 wiecz.

DUNLOP

NAJLEPSZA, ELASTYCZNA, I TRWAŁA OPONA!! Narutowicza 32 Matki! Zapisujcie swe dzieci do „KROPLI MLEKA” TELEFON 198-69. Zastępstwo na woj. łódzkie: Borysański i Landau

Park Helenów — Już dziś jedyny występ CHÓRU DANA z udziałem znakomych piosenkarzy MIECZYŚLAWA FOGGA i Adama Wysockiego Wstęp do parku o godz. 2 po poł., gdzie koncertuje znakomita orkiestra symfoniczna pod dyr. S. Pietruszki. Bilety wejścia w cenie zł. 1.09 oraz na miejsca siedzące zł. 3.30 sprzedaje kasa parku Helenów.

DR. LUDWIK FALK CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE NAWROT 7, tel. 128-07 od 10—12 i 5—7-ej.

Dr. Med. WŁODZIMIERZ ŻADZIEWICZ Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i krtań Łódź, PIOTRKOWSKA 164, tel. 125-26 Przyjmuje od 4 do 8 wiecz.

Dr. Rózaner Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i moczopłciowych NARUTOWICZA 9, Telef. 128-98, przyjmuje od 9—1 i od 5—9 wiecz.

Dr. MED. H. Klaczkowa POŁOŻNICTWO I CHOROBY KOBIECE. PIOTRKOWSKA 99, tel. 213-66, przyjmuje codz. od 10—12 i 5—8 wiecz.

10 ZŁOTYCH miesięcznie urzędnikom na wypłatę konfekcji, obuwiu, bielizna manufaktura, firanki Chari, Piotrkowska 37, podwórze.

Choć jest kryzys, choć jest bieda Leczyć bez „OLLA” żyć się nie da! „OLLA” Gum..? DOKTOR DR. MED.

H. Szumacher CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE PIOTRKOWSKA 56, tel. 148-62. Od. 9—1, od 5—9 pp. w niedziele i święta od 10—1.

PRZYCHODNIA WENEROLOGICZNA Leczenie chor. weneryczn. i skórnych. ZAWADZKA 1 telefon 122-73. czynna od 9 rano do 9 wiecz. PORADA 3 ZŁOTE.

LECZNICA OMEGA I GABINET DENTYSTYCZNY GŁÓWNA 9, tel. 142-42 Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach. — Analizy lekarskie, zastrzyki. Roentgen lampa kwarcowa. STACJA ZAPOBIEGAWCZA. czynna całą dobę. PORADA 3 ZŁOTE.

Matki! Zapisujcie swe niemowlęta do „Kropli Mleka”

L. NITECKI SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH, WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH NAWROT 32, front 1 p. Tel. 213-18 Przyjmuje od 8 do 9.30 rano i od 5—9 wiecz. W niedz. i święta od 9—12 w poł.

Dr. med. Niewiażski Specj. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych. ANDRZEJA 5, telefon 159-40. Przyjmuje od 8—11 rano i od 5—9, w niedziele i święta 9—12.

Dr. med. H. LUBICZ Spec. chorób sórnych, wenerycznych i moczopłciowych. CEGIELNIANA Nr. 7, telefon 141-82 Przyjmuje od g. 8—10, 12—2, 5—8 w. w niedziele i święta od 9—11 rano.

ZAKŁAD fryzjerski do sprzedania przy ul. Piasecznej Nr. 20.

DR. MED. MARJA LEWINSONOWA CHOROBY WENERYCZNE I SKÓRNE PIOTRKOWSKA 88. Tel. 143-63. KOSMETYKA LEKARSKA pielęgnowanie cery i włosów. Godz. przyjęć od 10 rano do 8 wiecz.

DR. MED. M. GLAZER CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE Zachodnia 64, tel. 185-49 przyjmuje od 12—2 i od 7—8.30 wiecz. w niedziele i święta od 10—12 wpoł.

Dr. med. L. BERMAN specjalista chorób wenerycznych, skórnych i seksualnych CEGIELNIANA 15 Telefon 149-07. Przyjmuje od 8—11 i od 4—8 wiecz. W niedziele i święta od 9—11 po poł.

Dr. J. NADEL AKUSZER-GINEKOLOG ANDRZEJA 4 Telefon 228-92 przyjm. od 2—5 i od 6—7.30

ORYGINALNE PROSZKI „MIGRENO-NERVOSIN” z KOGUTKIEM SA ŚRODKIEM KOJĄCYM BÓLE ZASTOSOWANIE: BÓLE GŁOWY MIGRENA, NEURALGIA BÓLE ZĘBÓW GRYPY, PRZEBIEBIENIA BÓLE NASTRETYCZNE STAWOWE, KOSTNE I T.P. ŻĄDANIE ORYGINALNYCH PROSZKÓW ZE ZN.FABR. KOGUTEK S.P.R.Z.E.I.D.A.J.A A.P.T.E.K.I.

PLACÓW 10 w Stokach sprzedam z powodu choroby za bezcen jeśli zaraz. Informacji udziela dwór STOKI w święta i codziennie. — Dojazd 10 i 4. — Szkoła, kościół, elektryczność.

Przed wyjazdem na letnisko należy zaopatrzyć się w proszki z Kogutkiem.



Mecz Ł. K. S. — Wisła

najważniejszym wydarzeniem niedzieli ligowej

Bardzo skromnie przedstawia się kalendarzyk niedzielnych spotkań ligowych. Program walk o punkty w ekstraklasie obejmuje zaledwie trzy spotkania z których na czoło wysuwa się mecz Wisły z ŁKS-em w Łodzi. Zespół łódzki ma znów okazję usadowienia się na pierwszym miejscu w tabeli, o ile oczywiście uda mu się pokonać Wisłę. Sprawa z drużyną krakowską nie jest jednak tak łatwa, jak to się na pierwszy rzut oka wydaje. Krakowianie zaprezentowali się naprawdę przed tygodniem w Warszawie b. słabo, nie wolno jednak zapomnieć, że jest to zespół o wielkich możliwościach, który o ile będzie miał dobry dzień, może sprawić ligowcom łódzkim przykrą niespodziankę. Wielkim atutem ŁKS-u jest własne boisko, lecz czy to wystarczy, przekonamy się dopiero na samym meczu.

Zainteresowanie występem Wisły w Łodzi jest b. duże już chociażby z racji wysokiej stawki meczu dla zespołu łódzkiego.

Bardzo interesująco zapowiada się również spotkanie Śląska z Wartą w Świętochłowicach. Tegoroczny beniaminek ligi jest zespołem na własnym boisku b. groźnym. Świadczy o tym fakt, że wszystkie mecze, rozegrane przez Śląsk w Świętochłowicach zakończyły się zwycięstwem ślązaków. Należy przypuszczać, że i Warta nie będzie w stanie oprzeć się ofiarnej grze Śląska, który dąży w sposób zdecydowany do zagarnięcia na własnym boisku jak największej ilości punktów.

Trzeci i ostatni mecz rozegrany zostanie w Warszawie między Warszawianką a Cracovią. Wynik meczu warszawskiego stanowi wielką niewiadomą, gdyż forma obu przeciwników nie jest jeszcze

skryzalizowana. Cracovia gra poprawnie z meczu na mecz lepiej, lecz wątpić należy czy wystarczy to, by pokonać Warszawiankę na jej własnym boisku.

Ze względu na to, że oba zespoły zajmują w tabeli niezbyt zaszczytne miejsca, oczekiwać należy walki b. zaciętej gdyż każdy punkt przy obecnym układzie sił w lidze daje drużynie nadzieję wydestania się ze strefy zagrożonej.

Kołodziejczyk uznany zwycięzcą niedzielnego wyścigu kolarskiego dokoła Łodzi. — Dyskwalifikacja została zniesiona przez zarząd ŁOKZ

Łódź, 13 lipca.

W ubiegłą niedzielę odbył się wyścig kolarski dokoła Łodzi im. ś. p. Władysława Sierpińskiego. W wyścigu tym pierwsze miejsce zajął łódzianin Kołodziejczyk z WIMY, przed warszawianinem Boberem.

Komisja sędziowska zdyskwalifikowała jednak Kołodziejczyka a pierwsze miejsce przyznała warszawianinowi.

Stało się to na skutek korzystania przez Kołodziejczyka z niedozwolonej pomocy odżywczej na trasie. (Kołodziejczyk wziął od przechodnia szklankę wody). Przeciwno takiej decyzji komisji sędziowskiej zgłosiła WIMA protest do związku.

Protest WIMY był przez zarząd związku rozpatrywany na posiedzeniu.

które przeciągnęło się do późna w noc.

W rezultacie długotrwałej dyskusji zarząd ŁOKZ postanowił anulować dyskwalifikację nałożoną na Kołodziejczyka przez komisję sędziowską i przyznać mu pierwsze miejsce i nagrody, które Bober zabrał już ze sobą do Warszawy.

Jednocześnie postanowił jednak zarząd ŁOKZ ukarać Kołodziejczyka grzywną pieniężną w wysokości 25 zł., a kierownika sekcji WIMY p. Ulricha grzywną 50 zł. i wreszcie p. Thakera grzywną 100 zł.

Ostatnich dwóch ukarano za niewłaściwe zachowanie się, a Kołodziejczyka za przekroczenie regulaminu.

W ten sposób kasa ŁOKZ wzbogaciła się o 175 zł.

Kucharski w Anglii

zajmuje drugie miejsce w przebiegu na 880 jardów

Londyn, 13 lipca.

W piątek rozpoczęły się w Londynie lekkoatletyczne mistrzostwa Anglii. W zawodach bierze udział również Kucharski. Startował on jedynie w biegu na 880 jardów, zajmując drugie miejsce w swoim przedbiegu.

Ogółem odbyły się cztery przedbiegi, a do finału weszli zwycięzcy przedbiegów i dodatkowo dwaj zawodnicy, którzy uzyskali najlepsze czasy z pozostałych zawodników.

W grupie Kucharskiego zwycięzca Anglik Powell osiągnął czas 1:57,1, a czas Kucharskiego wynosił 1:57.

Mimo, że zwycięzca czwartej grupy miał czas gorszy od Kucharskiego wszedł on jednak do finału, jako zastępca grupy.

Kucharski natomiast został wyeliminowany, gdyż w trzeciej grupie trzej zawodnicy mieli czasy lepsze od niego.

W innych konkurencjach Kucharski udziału nie brał.

Znów dwa rekordy

ustanowione zostały na mistrzostwach pływackich okręgu

Łódź, 13 lipca.

Drugi dzień mistrzostw pływackich okręgu odbywających się na basenie Ł. K. S-u przyniósł podobnie jak i dzień pierwszy dwa nowe rekordy okręgu. Jeden był dziełem Elsnera, drugi zaś sztafety ŁKS-u.

Wyniki drugiego dnia przedstawiają się następująco: 100 metrów stylem dowolnym, Elsner w czasie 1.09.2. W drugiej klasie zwyciężył Przyborowski w czasie — 1.20.5 przed Kosińskim — 1.24.1 i Wasilewskim.

W trzeciej klasie na pierwszym miejscu uplasował się Szyca w czasie 1.29.4 przed Polakiem.

Bieg na 400 metrów stylem dowolnym wygrał Elsner w rekordowym czasie 6.13.5. W klasie drugiej na pierwszym miejscu uplasował się Kosiński w czasie 7.57.1 przed Przyborowskim i Hartwigiem.

Bieg na 200 metrów stylem klasycznym wygrał Ginter w czasie 3.18.8. Ten sam bieg w klasie drugiej wygrał Borensztajn w czasie 3.36.8 przed Zielkiem 3.43.5 i Roznerem.

Sztafeta 3 x 100 stylem zmiennym wygrał ŁKS w składzie Elsner, Ginter, Wasilewski w rekordowym czasie — 4.28.8. Na drugim miejscu znalazła się druga sztafeta ŁKS w czasie 5.13.2.

W jedynej rozegranej konkurencji kobiecej biegu na 100 mtr. stylem dowolnym w klasie trzeciej Szyszkiewiczówna uzyskała czas 2.17.8.

Ze względu na przemecczenie zawodników licznymi startami odłożono ostatni punkt programu mistrzowskiego

biegu na 1500-mtr. do dnia dzisiejszego i rozegrany on zostanie o godz. 17.30. Po biegu tym odbędą się próby pływackie do Państwowej Odznaki Sportowej. Do prób tych stawac mogą wszyscy chętni.

Notatnik piłkarza

ŁKS. gracie będzie w przyszłą sobotę i niedzielę w Gdyni. Przeciwnikami ligowców łódzkich będą Marynarka Wojenna i KS. Gdynia. Występ piłkarzy łódzkich wywołał w Gdyni duże zainteresowanie.

RADOMSKI KS. pokonał SKS. Starachowice w meczu o tytuł mistrza klasy A okręgu klasycznego w stosunku 2:1.

DRUŻYNA piłkarska Makkabi łódzkiej rozegra w przyszłym miesiącu dwa mecze w Czerniowcach. Łódzianie zaproszeni zostali przez swoją imienniczkę z Czerniowic, która w ubiegłym roku gościła w Łodzi.

ZARZĄD Stanislawowski OZPN-u zgłosił dymisję na znak protestu przeciwko decyzji PZPN-u odnośnie gry Pogoni stryjskiej w lwowskiej lidze okręg.

Ósmy etap Tour de France

Paryż, 13 lipca.

Ósmy etap „Tour de France” był najkrótszy, gdyż wynosił zaledwie 102 km. Etap ten prowadził z Grenoble do Cap przez tereny góryste.

Pierwsze miejsce w czasie 3.24.07 zajął Jeanaerts przed Ruozzi, Verwaetke, Speicherem i Lowim. W klasyfikacji ogólnej prowadził w dalszym ciągu Maes w czasie 52.06.04 przed Bergamischim, Morelim, Commuso i Speicherem.

W klasyfikacji zespołowej na pierwsze miejsce wysunęła się Belgia mająca ogólny czas 156.56.42 przed Włochy, Francje, Niemcy i Hiszpanje.

Niemcy — Czechosłowacja 1:1 Pierwszy dzień meczu o puchar Davisa

Praga, 12 lipca.

W dniu dzisiejszym rozpoczął się finałowy mecz tenisowy o puchar Davisa strefy europejskiej który wywołał olbrzymie zainteresowanie. W pierwszym spotkaniu, które trwało przeszło trzy godziny, Menzel pokonał z wielkim trudem Henkla w pięciu setach: 7:5, 6:1, 4:6, 2:6, 6:4. Niezwykle zacięty był zwłaszcza ostatni, decydujący set. Przy stanie gemów 4:4, udało się Menzlowi uzyskać nieznaczną przewagę, zdobyć dwa gemy i zwycięstwo. W drugim spotkaniu Cramm pokonał dość łatwo Caskę w 3 setach 6:2, 6:4, 6:2. Po pierwszym dniu, wynik meczu brzmi 1:1.

Pilat na Śląsku przeniósł się do Policynego K. S. w Katowicach

Pilat wielokrotny mistrz Polski wszystkich wag opuścił szeregi Warty poznańskiej i przeniósł się do Policynego KS. w Katowicach. Pilat paraduje od kilku dni po ulcach Katowic w mundurze policjanta.

SIPINSKI mistrz Polski wagi lekkiej przenosi się służbowo do Warszawy i prawdopodobnie zasili drużynę bokserką Warszawianki.

Dziś rewja lekkoatletek w Krakowie

Kraków, 13 lipca.

W dniu dzisiejszym rozpoczynają się w Krakowie dwudniowe zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo Polski. Tegoroczne mistrzostwa kobiece w lekkiej-athletyce będą rekordowe pod względem ilości startujących. KOZLA, otrzymał zgłoszenie około 100 zawodniczek z całej Polski ze Stanistawą Walasiewiczówną i Jadwigą Wajsonną na czele.

Zawodniczki przybyły już w dniu wczorajszym do Krakowa i zakwaterowane zostały w internacie Miejskiego Komitetu W. F. i P. W. za wyjątkiem Walasiewiczówny, która zamieszkała w hotelu Polonia.

Zainteresowanie mistrzostwami jest w Krakowie olbrzymie. Dość powiedzieć, że w przed sprzedazy wykupiono Iwiaz część biletów wstępu.

Kalendarzyk sportowy

Jakie imprezy odbędą się w sobotę i niedzielę

W ciągu dnia dzisiejszego i jutrzejszego odbędą się szereg ciekawych imprez, których szereg głowly kalendarzyk przedstawia się następująco:

SOBOTA: Boisko Widzewa o godz. 18 mecz o mistrzostwo klasy A Widzew — UT, poprzedzony przedmeczem rezerw. W Łodzi i na prowincji mecze o mistrzostwo klasy C.

Szermierka: Sala Policynego KS Żeromskiego 88 — mistrzostwo Łodzi we florcie i mecz drużynowy WKS — PKS o puchar.

NIEDZIELA: Piłka nożna: Boisko ŁKS godz. 10.30 mecz o mistrzostwo klasy A SKS — ŁKS 1b poprzedzony przedmeczem rezerw. Godzina 17.30 o mistrzostwo ligi Wisła (Kraków) — ŁKS poprzedzony przedmeczem szczyptorniaka Makkabi — ŁKS.

Boisko WKS godz. 10.30 mecz o mistrzostwo klasy A WKS — Hakoah poprzedzony przedmeczem rezerw.

Boisko Union Touring godz. 10.30 mecz o mistrzostwo klasy A LTSG — Makkabi.

Boisko PTC w Pabjanicach godzina 17.30 — mecz o mistrzostwo klasy A PTC — WIMA, poprzedzony przedmeczem rezerw. Poza to na terenie okręgu szereg spotkań o mistrzostwo klasy C.

Lekkoatletyka: — Stadion WIMY o godzinie 9-ej dalszy ciąg drużynowych mistrzostw okręgu spotykają się WIMA — IKP — Geyer.

Sukcesy polskich tenisistów w Rumuni

W piątek rozpoczął się w Bukareszcie międzynarodowy turniej tenisowy z udziałem trzech polskich raket. Pierwszego dnia polacy odnieśli 3 zwycięstwa.

Tarlowski wygrał z rumunem Todorowskim 6:1, 6:1.

Witman wszedł do ćwierćfinału walkowerem.

Volkmer — Jacobsenowa pokonała Secler 6:2, 6:1.

Zwycięstwo Jędrzejowskiej w Anglii

Londyn, 12 lipca.

W dalszych rozgrywkach o mistrzostwo Środkowej Anglii w Birmingham, Jędrzejowska pokonała angielską Wight w dwóch setach 9:7, 6:0, kwalifikując się do ćwierćfinału.

Bogaty program międzynarodowy Pogoni lwowskiej

Lwowska Pogonia ma niezwykle bogaty program międzynarodowych spotkań piłkarskich na najbliższy okres. Jutro gra Pogonia z zespołem wiedeńskiej Admiry. Dnia 21 przeciwnikiem lwowian będzie również zespół wiedeński Wacker. W pierwszych dniach sierpnia podejmie Pogonia u siebie ponownie drużynę węgierską Szeged AC, a 14 i 15 sierpnia wiedeński Hakoah. We wrześniu 8 gra Pogonia z Ujpest, a 22 z zespołem zagrebskim Hask. Program jak na tak krótki okres doprawdy imponujący.

Obóz szczyptorniaka został odwołany

W najbliższy poniedziałek, dnia 15 bm, miał się rozpocząć w Rudzie Skierniewickiej ogólnopolski obóz szczyptorniaka, w którym uczestniczyć też mieli i zawodnicy łódzcy.

Obóz ten został jednak przez zarząd PZGS odwołany spowodu minimalnej ilości zgłoszeń jakie wpłynęły.

Mistrzostwa waterpolowe Lwowa

Lwów, 12 lipca.

(J) W dniach ostatnich odbyły się we Lwowie mistrzostwa w piłce wodnej. W rozgrywkach wzięły udział trzy drużyny, Hasmonea, Pogonia i Lechia, natomiast Czarni, zeszlorzoczny mistrz Lwowa, oraz Dror odstąpiły od rozgrywek.

Jak było do przewidzenia, mistrzostwo Lwowa zdobyła Hasmonea, wygrywając oba mecze, z Lechią 5:1 i Pogonią 4:1. W drużynie tej zasługują na uwagę Schutz i Teichman, zdobywcy bramek.

Obecnie Hasmonea walczyć będzie o wejście do Ligi waterpolowej z mistrzami innych okręgów.

Przygotowania sportowców do „Dnia Legionów”

W czwartek odbyło się posiedzenie komitetu organizacyjnego święta „Dnia Legionów” na którym omawiano sprawy związane z organizacją tegorocznego święta na terenie Łodzi. Postanowiono definitywnie, że zawody sportowe odbędą się w dwóch terminach a to 4 i 11 sierpnia. Na program imprez sportowych złożą się biegi piesze, szosowe zawody kolarskie, turniej piłkarski i jeszcze kilka innych imprez.

Komisja przystąpiła już do pracy i w najbliższym czasie ustali w porozumieniu ze związkami sportowymi dokładny program „Dnia Legionów”.

Minjatury

Trochę humoru

Walenty Przypiecek, wójt gminy Dransko Małe, wydaje córkę za mąż. Zabawa ma być jak się parzy, więc od rana domownicy stroją chałupę, układając z gałązek i szyszek odpowiednie napisy, jak np.:

— „Niech żyje młoda para!”
— „Sto lat zdrowia nowożeńcom!” itd.

W pewnej chwili jeden z sąsiadów zwraca się do wójta:

— To wszystko dla młodej pary... A możeby tak i dla gości ułożyć jakiś napis, co?

— Można... — odpowiada wójt, — Ale co tu wymyśleć?..

I dodaje:

— Zróbta napis: „Wystrzeżać się złodziei!”

Wyświetlano kryminalny, świetny obraz. — Przyglądam mu się z wielkim zaciekawieniem, ale cóż?... Obok siedziały dwie kobiety, które bez przerwy, nie krepując się obecnością innych osób, paplały na różne tematy, począwszy od nowego środka na mole, a kończąc na możliwości wybuchu wojny.

Wreszcie jedna z nich zwraca się do sąsiadki:

— Wie pani, dziwię się, że mój mąż nie przyszedł..

— A ja nie!.. — odpowiada gość z boku.

Kac i Kotek przechodzą ulicą. Nakle odzywa się Kac:

— Wie pan, panie Kotek, nareszcie jestem przy pieniądźkach!

— Doprawdy?... W jaki sposób?..

— Nie widzi pan?... Przecież przechodzimy koło banku!

Wyjątek z raportu więziennego:

— „Antoni Żdziebko, skazany na powieszenie za napad rabunkowy, uratował swe życie w przeddzień stracenia, umierając w więzieniu”.

Pan Adolf jest znanym kobieciarzem. Z niejednego pieca już chleb jadł.. To też koledzy często proszą go o radę.

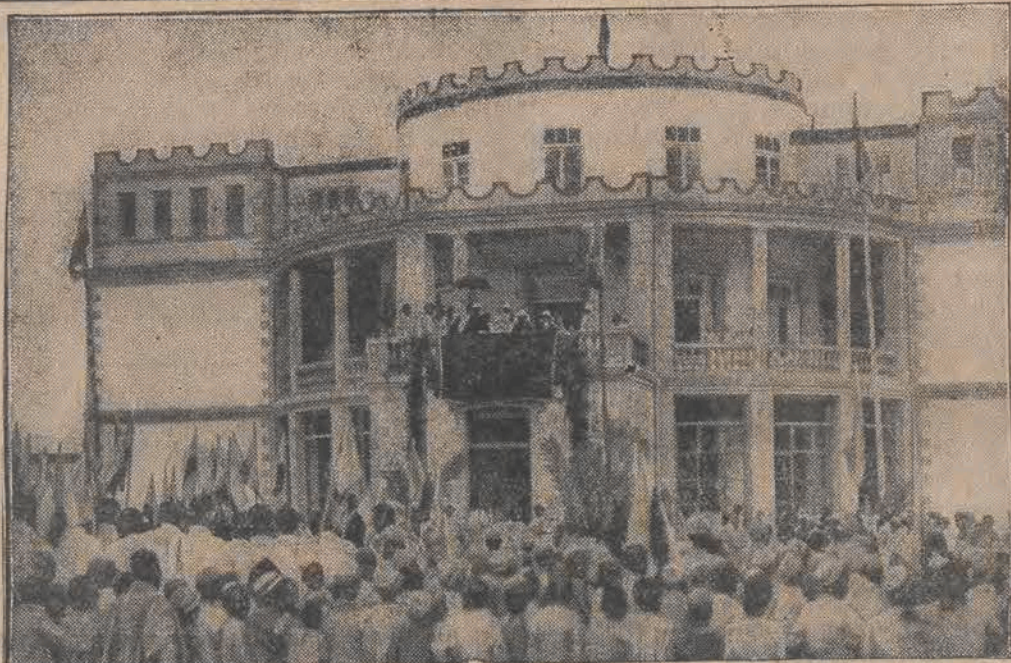
— Powiedz mi — zwraca się doń jeden z przyjaciół, — Kiedy kobieta mówi „tak”, a kiedy „nie”?..

Pan Adolf uśmiechnął się chytrze i odparł:

— Widzisz, są cztery rodzaje kobiet.. Kobieta cnotliwa mówi „NIE”.. Kobieta namiętna mówi „TAK”.. Kobieta kapryśna — „TAK” i „NIE”.. Kokietka — ani „TAK”, ani „NIE”.



Delegacji Młodzieży Półskiej z zagranicy, biorącej udział w konferencji zwołanej przez Światowy Związek Polaków z zagranicy, wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.



W związku z zaostrzeniem konfliktu włosko — abisyńskiego, liczne rzesze europejskich opuszcza stolice. Na zdjęciu król Haile Selassie, królowa i następcę tronu z otoczeniem na balkonie nowowbudowanego pałacu w Harrar.



Gdy urzędnik kryminalny uściśnie rękę swemu „przyjacielowi” ze świata podziemnego, mając na ręku wynalezioną przez pewnego hawańczyka rekawiczkę elektryczną, opatrzoną w baterję o sile 1500 wolt, będzie się mógł obejść bez broni palnej. Rekawiczki te będą niebawem wprowadzone w policję nowojorskiej.



Tegoroczna Miss Europa — hiszpanka.

Codzienna nowelka „Expressu”

Kidnapper

Kiedy Ewelina uniosła swe ciężkie, jak olów powieki, ujrzała schyloną nad sobą postać mężczyzny. Objęła ją jednym spojrzeniem.

Mężczyzna ubrany w czarny trykot, był smukły, młody i bardzo urodziwy. Ewelinie zdawało się, że go już gdzieś widziała. Ponieważ jednak huczało jej jeszcze w głowie i nie mogła zebrać myśli, — trudno jej było uprzytomnić sobie, czy się nie myli.

— Jak się pani czuje? — zapytał ją dźwięczny głos.

— Dziękuję, nieźle. Tylko mi jakoś niewyraźnie... — szepnęła. — I nie wiem, co to właściwie było?

— Prostu wypłynęła pani zbyt daleko, i osłabła. Ponieważ przypadkowo znalazłem się obok i zauważyłem, że traci pani siły, pomogłem pani wydostać się na brzeg. To wszystko i nie ma o czem gadać.

Nieznamy pomógł Ewelinie stanąć na nogi, które chwiały się pod nią, jak gdyby były z waty. Widząc, że młoda dziewczyna zatacza się, podał jej ramię, mówiąc:

— Pozwoli pani, że już dokończę mego dzieła samarytanina i odprowadzę panią do hotelu. Przekładkowo wiem, gdzie pani mieszka, ponieważ jesteśmy sąsiadami.

Ewelina, która czuła jeszcze słabość we wszystkich kościach, pozwoliła się prowadzić przez swego wybawcę.

Ten, trzymając ją delikatnie w pól, odezwał się:

— Jest to wprawdzie dość niezwykła sytuacja, w jakiej się znajdujemy. Mimo to pozwoli pani zapewnić się o tem, jak bardzo się cieszę, że los mnie właśnie zesłał w tej krytycznej dla niej chwili. I dopełniając niezbędnych formalności, przedstawił się: — Jestem Gustaw Rettich z Nowego Jorku.

Młoda dziewczyna skłoniła głowę. Była zbyt słabą, by prowadzić rozmowę.

Przypomniała sobie tylko, że kilkakrotnie spotykała się ze swym nowym znajomym w hallu hotelowym i zwróciła uwagę na jego niezwykłą urodę.

Gdy zbliżyli się do hotelu, wybiegła im naprzeciw matka Eweliny, zaniepokojona przedłużającą się nieobecnością córki.

Pani Astor, dowiedziawszy się o wymęczyźnie przemówił wreszcie:

— Ewelino, chciałem pomówić z panią... Boję się jednak, że to, co pani powiem, otworzy między nami przepaść nie do przebycia, nie mogę jednak milczeć dłużej... Gdyby mi ktokolwiek powiedział kiedyś, że będę zakochany, jak żak, że wypowiadałam się przed kobietą z mej przeszłości, zdając się na jej łaskę i niełaskę, — roześmiałbym mu się w twarz. Kocham cię, Ewelino, choć wiem, że nie wolno mi tego pani nawet mówić...

— Nie rozumiem pana... — szepnęła przerażona tym niezwykłym wstępem dziewczyna.

— Za chwilę pani zrozumie... Jestem przestępcą, takim samym, jak „wrog Ameryki nr. 1” — John Dillinger, który zginął niedawno tak niesławną śmiercią. Nie mam może na sumieniu krwi ludzkiej, lecz niemniej od kilku lat wszystkie moje czyny kolidują z kodeksem karnym. Jestem poszukiwany przez policję, przed którą ukrywam się z dużym — jak dotychczas — powodzeniem.

Do tej miejscowości również przybyłem w określonym celu, a celem tym była pani. Jestem „kidnapperem”... I tym razem pani, Ewelino, miała być moją ofiarą. Dotychczas nigdy nerwy nie odmówiły mi posłuszeństwa, lecz wobec padku, jaki spotkał Ewelinę, gorąco podziękowała jej zbawcy, poczem zabrała córkę do swych apartamentów i wyczerpaną przejściem, ułożyła do łóżka.

Rodzice młodej dziewczyny, należący do „górnich czterystu” elity nowojorskiej, zaciągnęli informację o młodym

Rettichu. Okazało się, że jest on rodem z Niemiec. W hotelu „Esplanade” zajmował bardzo elegancki apartament, w książce hotelowej zapisał się jako „Gustaw Rettich z Nowego Jorku, generalny dyrektor „Motor Oil Company”. Wiadomości te które potwierdził zresztą detektyw hotelowy, skłoniły pp. Astor do szukania towarzystwa Retticha. Zachowywał się nienagannie, nie narzucając się bynajmniej obowiązanej mu do wdzięczności młodej dziewczynie i jej rodzicom.

Astorowie, na których wybawca ich córki wywarł jaknajlepsze wrażenie, tolerowali częste i coraz bardziej przedłużające się samotne wycieczki młodej pary. Ewelina zakochała się w swym zbawcy po uszy, a ten zupełnie niedwuznacznie dawał jej do zrozumienia, że znajduje się pod jej urokiem.

Tymczasem pobyt Astorów w kąpielisku zbliżał się ku końcowi. Na dwa dni przed ich wyjazdem, Rettich zaproponował Ewelinie małą wycieczkę łodzią motorową. Zakochana dziewczyna zgodziła się bez namysłu.

Łódź ich mknęła chyżo naprzód. Ewelina przymknęła oczy, słuchając jednostajnego szumu morza. Była szczęśliwa, gdyż czuła, że za chwilę padnie z ust Retticha decydujące słowo. Milczący czystych oczu pani dusza moja zdrząła.

Zmartwiła z bólu i zgrozy Ewelina czuła jak wszystko się w niej rozpada w gruzy.

A dźwięczny głos ciągnął dalej:

— Nie mogę, nie chcę spełnić rozkazu mego „chlefa”. Miałem mu panią dzisiaj sprowadzić. Jeżeli tego nie uczynię, będę zdrajcą i zginę. Bo on nie zna litości i każdy z nas, kto sprzeciwia się jego rozkazom, jest w ciągu 24-ch godzin trupem. Mimo to wolę umrzeć, niż sprawić pani cierpienie. Odwiozę panią spowrotem do hotelu — i od tej chwili drogi nasze się rozejdą.

— Niech mnie pan zawiezie do swego szefa, — odezwała się Ewelina, a głos z trudem wydobywał się z jej ściśniętej krtani.

— Jakto zapytał ze zdziwieniem w

głosie mężczyzna.

— Przecież wam chodzi o okup, prawda? Nie zrobicie mi tam nic złego, a rodzice spewnością zapłacą wam tyle, ile zażądacie... Nie chcę mieć pańskiego życia na mem sumieniu, — dodała, a w oczach jej widniał blask prawdziwego uczucia.

Przestępca spuścił oczy. — Zgadza się pani pójść ze mną do paszczy lwa i pozostać w otoczeniu przestępców przez 24, a nawet może 48 godzin? — zapytał, patrząc jej wnikliwie w oczy.

— Tak, — odpowiedziała zdecydowanie. — To nie jest pańska wina, że musi pan spełnić swój obowiązek. A ja... — tu głos jej zdrzął — mimo wszystko kocham pana...

— Dobrze — zgodził się Rettich. — Pozwoli pani zatem, że zawiążę jej oczy, nie mogę bowiem dopuścić, by się pani orientowała, w jakim kierunku jeżdżemy.

Ewelina poddała się. Przestępca nałożył jej na oczy opaskę, poczem między młodymi zapanowało głębokie milczenie. Jechali tak przez dłuższy czas. Ewelina nie wiedziała, gdzie się znajduje, gdy łódź przybiła do brzegu i Rettich, nie zdejmując jej opaski, przeniósł dziewczynę do samochodu, który natychmiast ruszył z miejsca.

— Zakład wygrany! — usłyszała wreszcie, a jednocześnie auto zatrzymało się, czyjaś dłoń zerwała jej opaskę z oczu, a głos matki zawołał:

— Ewy, to było pewno bardzo straszne, co? Ale ten nieznosny chłopiec uparł się, że tylko w ten sposób musi się przekonać, czy go kochasz.

Oszolomiona dziewczyna rozejrzała się. Auto stało przed hotelem „Esplanade”, obok niej stali jej rodzice i roześmiani, zwycięzki jak młody bóg „kidnapper”.

— Założyłem się z twoim ojcem, — zawołał, biorąc ją w ramiona — że pójdziesz za mną nawet do piekła. Zakład wygrałem. Jestem „kidnapperem”, bo cię uprowadzę, ale za zgodą twych rodziców i bez okupu... Czy bardzo gniewasz się na mnie — szepnęła, całując ją gorąco w usta.